

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.90 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 8.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 5.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strąków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań Redaktor nacz. i edn.: L. Przybyszewski. Danzig-Langfuhr, Brunschwierweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobną ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsbes. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni „Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 67.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 30-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Dokoła ostatniej mowy p. Sahma.

Sprawa załogi polskiej na Westerplatte.

W sobotnim numerze zapowiedzieliśmy, że poświęcimy więcej uwagi ostatniemu posiedzeniu sejmiku gdańskiego z racji nieopatrzności przemówienia prezydenta senatu, Sahma, poruszającego sprawę polskiej załogi na Westerplatte. Wywiązujemy się z tego zadania arcyniemilego, bo wprowadzającego nas znówu na drogi sporów, których chcieliśmy w przyszłości unikać — bardzo niechętnie. Wobec tych wszystkich nielogiczności, wobec tych aroganckich zwrotów, wobec tego kwestjonowania wszystkich przysługujących nam praw — należałoby dać p. prezydentowi Sahmowi również arogancką jak nietaktowną odpowiedź, ale nakat przyzwoitości i poczucie przynależenia do narodu, który wprawdzie nie głosi na wszystkie cztery części świata o swej nadzwyczajnej kulturze, ale ją istotnie posiada. — nakłada na nas pewne obowiązki i kładzie — żeby tak powiedzieć — kaganiec na usta. Pomówimy więc z panem Sahmem spokojnie i rzeczowo.

Przedewszystkiem wychodzi p. prezydent Sahm a priori z zupełnie mylnego, świadomości przekreśnionego założenia i powiada, że Polsce przysługują w Gdańsku pewne prawa gospodarcze. Stwierdzić tu należy, że Gdańsk nie był od samego początku stroną umawiającą ani postanawiającą, że artykuły 100—108 traktatu pokojowego były ustanowione jeszcze wtedy, gdy Gdańsk jako wolne miasto jeszcze nie istniał. Artykuły te wiążą Gdańsk i brew i pomimo jego woli i są dlań res inter alios acta (rzecz zawarta między innymi), a pomimo to go wiążą i obowiązują. Prezydent Sahm, pomijając oczywiście te przysługujące Polsce prawa na zasadzie artykułów Traktatu Wersalskiego, ucieka się w swej argumentacji do projektu konwencji w miastach z Polską, której to konwencji nie przynależało. W artykule pierwszym tej konwencji autorowie projektu stwierdzają, że Gdańsk jest państwem suwerennym. Dla podtrzymania tej tezy delegacja gdańska wręczyła w dniu 8 października 1920 r. Konferencji Ambasadorów notę, w której dowodzi, że Polska i Gdańsk są państwami równoprawnymi, czego jednak Rada nie uznała. We wszystkich sporach, jakie prowadził Gdańsk z Polską, czy to rozchodziło się o stosunki z Komisariatem Generalnym, nazwanym przez senat przedstawicielstwem dyplomatycznym, czy to w sprawie portu, czy poczty lub kolei, wychodził p. Sahm zawsze z tego fałszywego założenia i nie mógł a raczej nie chciał zrozumieć, że Polska zajmuje wobec Gdańska stanowisko suwerennego państwa, że posiada daleko idące prawa, których Gdańskowi naruszać nie wolno. Nawet słynny Walter Schücking i Hans Wehberg w swej pracy pt. Die Satzung des Völkerbundes — powiada najwyraźniej: Sicher ist zunächst, dass Danzig weder ein Teil des polnischen Gebietes ist, noch den Charakter eines souveränen Staatswesens gewonnen hat, und

man Polen als den Souverän von Danzig bezeichnen kann.

Gdyby p. Sahm zechciał to sobie uświadomić, to musiałby wyciągnąć odpowiednie wnioski i zaprzestać tego ustawicznego rzucania Polsce kłody pod nogi tego ustawicznego kwestjonowania przysługujących nam praw w Gdańsku.

Polsce przynależało przedewszystkiem najwyższe prawo swobodnego dostępu do morza i wyzyskiwania portu gdańskiego dla swych potrzeb. Jeżeli więc zachodzi potrzeba sprowadzenia amunicji przez port gdański — to temu p. Sahm opierać się nie może. Może on co najwyżej wyrazić takie lub owe życzenie, może grzecznie prosić, aby zechciano uwzględnić tę lub ową okoliczność, ale nie może zakładać protestów przeciw temu, czy Polska chce sprowadzać przez Gdańsk broń lub śledzie. Nie podobają się senatorowi, że Polska sprowadza amunicję przez Nowy-Port — więc dobrze, wyszukano inne miejsce, zupełnie bezpieczne i nie zagrażające Gdańskowi nawet w razie eksplozji, stworzone wielkim nakładem pieniężnym port na Westerze. Port ten oddano w posiadanie Polsce i tylko Radzie Portu oraz kilku funkcjonariuszom senatu przysługuje prawo prowadzenia dozoru nad tem, czy wybrzeże i wały ochronne są tam utrzymywane w należytem stanie. To, czy Polska chce utrzymywać na terytorjum jej przyznanem własną straż, to, czy straż ta wynosić ma 66 żołnierzy, 2 poruczników i 20 podoficerów lub też więcej, — to już sprawa Polski i nikt nie ma prawa do tego się mieszać. Gdańsk drżał wiecznie o to, że jakaś zbrodnicza ręka może w porcie amunicyjnym wywołać eksplozję, że może być dokonany zamach. Aby Gdańsk uspokoić, aby zapewnić mieszkańcom jego spokojny sen, przystępuje Polska do zastosowania wszystkich możliwych środków ostrożności i pragnie przedewszystkiem rozciągnąć nad całem terytorjum, gromadząc materiały wybuchowe straż wojskową. Jest to chyba zrozumiałe, że nad materiałem wojskowym, przeznaczonym dla Polski, czuwać może tylko wojskowa straż polska. — że nie mogą czuwać nad nią ani Stahlhelmowcy, ani Schupoani ani też uzbrojeni w karabiny członkowie gdańskiej Bürgerwehry. Jedyną gwarancją, że straż na Westerze będzie należała do przeprowadzenia, że nie przedostanie się do składów amunicyjnych żaden najmita Sowietów czy Niemców, aby wywołać eksplozję, — że może być li tylko sprowadzenie i osadzenie na przyszanem Polsce terytorjum odpowiedniej ilości polskiego wojska. Tych projektowanych 66 żołnierzy jest w każdym razie za mało — powinno ich być co najmniej trzy razy tyle. Argumentowanie burmistrza gdańskiego, że straż wojskowa polska może stanowić dla Gdańska niebezpieczeństwo o tyle, że będzie to „Kerntruppe“, która może wyruszyć przeciw Gdańskowi, — jest łagodnie powiedziawszy naiwne. Taki straszak może być dobry w ustach starej babuni, ale nie w ustach człowieka, który wnosi pretensje do kwalifikacji dyplomatycznych. W Polsce nikt o awanturach agresywnych nie myśli nikt też nie myśli o jakichś rewanzach o jakichś fuzjach z obcymi mocarstwami. — jak tu w Gdańsku. Polska jest szczególnie, że może żyć w spokoju i szuka

dziś porozumienia z największymi swymi wrogami kosztem największych ustępstw. Te 100 czy 200 żołnierzy, ułożonych na Westerplatte jest zapewne mniej niebezpieczne dla Gdańska, aniżeli te dziesiątki tysięcy zorganizowanych przewrótowców, walających się co niedziela po polach woln. miasta i odbywających wojskowe ćwiczenia.

Pretensja, aby Polska złożyła dowód swej pokojowości, swej dobrej woli i chęci życia z Gdańskiem w zgodzie przez zrezygnowanie ze straży polskiej na Westerze jest nie tylko śmieszna, ale i dla Gdańska niebezpieczna. Cóż by bowiem było, gdyby żołnierz polski niedopilnował dróg, wiodących do portu amunicyjnego i gdyby umożliwił dostęp jakiemuś

zbrodniarzowi? A zresztą skoro Gdańsk musiał zgodzić się na wydanie Polsce Westerki dla celów transportów wojskowych, to musi się też zgodzić na to, żeby Polska gospodarzyła tam jaknajlepiej i strzegła nie tylko swego mienia ale i bezpieczeństwa ludności gdańskiej. Wiszą w Gdańsku polskie skrzynki i świat do góry nogami nie przewrócił — to też nie przewróci się, gdy na Westerplatte będzie tych kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Szkoda doprawdy tylko słów p. Sahma i słów nacjonalisty Schwegmana — ale przecież coś muszą mówić. Z posłów polskich nikt na wywody p. Sahma nie odpowiadał. Może to i lepiej, bo coż na bzdurstwa odpowiadać?

L. P.

Dokoła ustaw locarneńskich w Niemczech.

Hindenburg podpisał nowe ustawy locarneńskie. — Delegacja niemiecka wyjechała do Londynu. — Zamach na Stresemanna. — Gabinet Rzeszy niemieckiej pada się do dymisji.

Berlin, 30 XI (Tel. wł.) Kanclerz Luther przedłożył Hindenburgowi w sobotę nowe ustawy locarneńskie do podpisu, które prezydent podpisał.

Delegacja niemiecka, składająca się z kanclerza Luthera i ministra Stresemanna, ponadto sekretarza stanu Schuberta i Kempnera jak również i kilku urzędników wyjechała wezorem, w niedzielę do Londynu.

Polityka berlińska rozwinięła nadzwyczajną czujność, albowiem rozeszły się pogłoski,

że przeciwnicy paktu locarneńskiego z obozu skrajnie prawicowego zamierzali dokonać zamachu na Stresemanna.

Berlin 30 XI. (Tel. wł.) Gabinet Rzeszy niemieckiej ma podać się w dn. 1 grudnia r. b. do dymisji. Powszechnie przewidyują, że kanclerz Luther pozostaje nadal na swoim stanowisku.

Ceremonia podpisania umów locarneńskich w Londynie.

Jutro zostaną podpisane umowy. — Delegaci będą w Londynie podejmowani. — Charakter uroczystości prywatny. — Dokument umów na przechowanie do Ligi Narodów. — Dla króla przygotowano specjalny egzemplarz paktu. — Mussolini nie przyjedzie do Londynu.

Londyn, 30. XI. (Tel. wł.) Ceremonia podpisania umów locarneńskich rozpocznie się jutro, we wtorek o godz. 11^{1/2} przed południem.

Wieczorem podejmowani będą delegaci przez Chamberleina. Przedtem złożą wizytę królowi w pałacu.

W środę wyda premier angielski śniadanie. Wszystkie uroczystości będą miały charakter prywatny.

Dokument, na którym zostaną złożone podpisy, wykonano w drukarni państwowej

w Londynie na specjalnym papierze. Dokument podpisany ma być przechowany w Lidze Narodów w Genewie. Dla króla angielskiego zaś przygotowano specjalny egzemplarz z pergaminu.

Do Londynu przybywają dzisiaj Briand, Van der Veld, dr Banesz i premier Skrzyński. Mussolini nie przybędzie, zastąpić go ma natomiast Saloi, który stał na czele delegacji włoskiej w Locarno.

Wrzenie w Irlandji.

Z powodu ponownych trudności, dotyczących ustalenia granicy irlandzkiej, odbył prezydent Ulsteru oraz prezydent wolnego państwa irlandzkiego konferencję z premierem Baldwinem. „Star” donosi, że państwo Ulsteru wysłało na granice woln. państwa irlandzkiego transporty drutów kolczastych.

Minister spraw wewnętrznych państwa ulsterskiego zaprzecza pogłoskom o mobilizacji, która jakoby miała być przeprowadzona w miejscowości Derry, stwierdzając, że chodzi tu tylko o zwykłe dobowe manewry.

Polskie wojska okupacyjne w Wrocławiu i Szczecinie.

Gdy dnia 31 lipca 1919 r. Sejm zatwierdził Traktat Wersalski, po odbytem głosowaniu, manifestując uczucie wdzięczności i przyjaźni dla Francji, posłowie powstali z miejsc. Jedynie klub P. P. S. zachował wówczas oburzającą wszystkich rezerwę, a poseł Moraczewski tubalnym swym głosem przerywając okrzyki na cześć Francji, zawołał: „Wśród serdecznych przyjaciół—psy zjadają zjadły”.

Posypały się wówczas gromy na socjalistów, że są germanofilami. A gdy 26 listopada 1925 r. Komisja sejmowa dyskutowała nad układami, parafowanymi w Locarno, P. P. S. upierała się przytem, że Francja dotrzymała Polsce przyjaźni, natomiast przedstawiciel najbardziej frankofilskiego stronnictwa sejmowego Dubanowicz twierdził, że Francja opuściła Polskę w Locarno.

Oto odnośny ustęp wniosku posła Dubanowicza brzmi:

Komisja... uważa za niepotrzebne podpisanie przez Polskę... 3) dodatkowego układu polsko-francuskiego jako ograniczającego i zwięzającego sojuszu dotychczasowy (t. j. francusko-polski — Red.).

Czy p. Dubanowicz i p. Stroński przypuszczają, że wobec takiego wniosku najbardziej frankofilskiej grupy w Sejmie polskim rząd francuski wycofa układy z Locarno i zerwie stosunki z Niemcami?!

Nie, tego ani p. Dubanowicz, ani p. Stroński nie przypuszczają. Wniosek ich więc wykazuje brak orientacji politycznej a nawet zrównoważenia umysłowego autorów.

P. Stroński i Dubanowicz nie uświadamiają sobie, że stając w opozycji do układów z Locarno zachowują się gorzej niż P. P. S. w 1919 r.

Idąc po linii rozumowania pp. Strońskiego i Dubanowicza, należałoby p. Skrzyńskiemu zarzucić, że w Locarno nie uzyskał dla Polski prawa okupowania takiego samego obszaru Niemiec nad Odrą, jaki okupują Anglia, Francja i Belgja nad Renem.

O ileż byłoby to łatwiej paktować z Niemcami o Gdańsk, czy optantów, gdyby polska armia okupacyjna miała kwatery główne w Wrocławiu, Frankfurtu n. Odra i w Szczecinie?!

Niestety nie było p. Skrzyńskiego w 1919 r. w Paryżu, kiedy układano warunki rozejmu z Niemcami i kiedy pisało Traktat Wersalski. Francja zajęta była obroną swoich granic i swoich praw. Dlatego zażądała okupacji strefy nadreńskiej i uzyskała przyrzeczenie paktu gwarancyjnego od Wilsona i Lloyd George'a. Z żądaniem paktu gwarancyjnego dla granicy polsko-niemieckiej nikt z polskiej strony oficjalnie nie wystąpił. To właśnie dowodzi słuszności naszego twierdzenia, że **Dmowski i Narodowa Demokracja są najbardziej nacyfistycznym stronnictwem polskim**. Gdyby Dmowski nie był wierzył w ideę pokoju, a zwłaszcza w to, że Niemcy zaniechają nienawiści wobec Polski, byłby chyba zażądał okupacji Frankfurtu n. O. i Szczecina...

Nawet taki militarysta jak Piłsudski, a nie wstąpił z żądaniem okupacji czasowej ziem niemieckich nad Odrą, podobnie jak na Rosji nie wzmogliśmy czasowej okupacji ziem kresowych aż po Dniepr, jako gwarancję wypełnienia przez Rosję Traktatu Ryskiego. Znamienna rzecz, że pomysł okupacji przez wojska polskie ziem nad Odrą poruszył w czasie wojny głośny filozof polski Wincenty Lutosławski. Poza nim — zdaje się — nikt z Polaków.

Wszelkie więc pretensje z powodu układów Locarno powinni wszyscy niezadowoleni składać nie do rąk p. Skrzyńskiego, lecz do p. Strońskiego i członków b. Komitetu Narodowego w Paryżu...

Rola p. Strońskiego w sejmowej polityce zagranicznej była wogóle tak nieszczególna np. także w stosunku do Ligi Narodów, dzięki czemu Polska nie uzyskała w najostrowszej chwili stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, że do prawdy poseł ten zasłużył w całej pełni na podważanie działalności swej. On i jego stronnictwo są dziś w Sejmie zupełnie odosobnione. Największą Włosa zasługa jest oddzielenie Narodowej Demokracji od wpływów Strońskiego. Dziś jesteśmy świadkami, że nawet w polityce zagranicznej i w jałowej opozycji wobec Skrzyńskiego pozostał Stroński w towarzystwie swych największych antagonistów t. j. Wyzwolenia.

A. P. B.

Parlament niemiecki ratyfikował układ z Locarno.

Berlin, 27. 11. PAT. Parlament przyjął dziś w trzecim czytaniu 300 głosami przeciw 174 art. 1 projektu ustawy, co do układów locarneskich. Art. 2, upoważniający Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów przyjęty został 278 gł. przeciw 183, przy 6 wstrzymujących się od głosowania. Przy głosowaniu ogólnem nad całością ustawy, oddano wogóle 468 gł., za ustawą głosowało 291, przeciw 174, 3 posłów wstrzymało się od głosowania.

Przesilenie rządowe we Francji.

Paryż, 27. 11. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie wyrażają zadowolenie z powodu powierzenia misji tworzenia gabinetu Briandowi i wyrażają przekonanie, iż gabinet zostanie utworzony jeszcze dziś wieczorem.

Paryż, 27. 11. Wobec nieukończenia przez Brianda narad do godziny 18.30, na skutek trudności, jakie powstały w związku z obsadzeniem stanowisk ministrów finansów i spraw wewnętrznych, nie udzieli on prezydentowi republiki Doumergue'owi ostatecznej odpowiedzi wcześniej, jak dopiero późnym wieczorem. Wynik narad zdaje się być zapewniony.

Berlin, 27. 11. PAT. W głosowaniu nad wnioskiem hitlerowców, zmierzającym do odroczenia ogłoszenia ustawy na okres 2-miesięczny, powstrzymali się od głosowania niemiecko-narodowi w przewidywaniu, że ogłoszenie na wypadek przyjęcia wniosku nastąpiłoby w drodze decyzji prezydenta Hindenburga, który w takim wypadku ogłosiłby ustawę za pilną. Przeciw wnioskowi głosowało 308 posłów, za 64, 109 powstrzymało się od głosowania. Wniosek niemiecko-narodowy o odmówienie zaufania gabinetowi został odrzucony 205 gł. przeciw 121.

Przypuszczalny skład gabinetu jest następujący:

Prezydjum i sprawy zagraniczne — Briand.

Sprawiedliwość — Chautemps.

Sprawy wewnętrzne — Daladier.

Finanse — Loucheur.

Wojna — Painlevé.

Marynarka — Leygues.

Oświata — Mario Roustan.

Handel — Daniel Vincent.

Roboty publiczne — de Monzio.

Praca — Durafeur.

Kolonje — Leon Perrier.

Rolnictwo — Jean Durand.

Niemcy prowokują Litwinów.

Kowno, 27. 11. PAT. W okolicy Eytkun daje się zauważyć nad granicą litewsko-wschodnio-pruską ożywiona działalność Stahlhelmu i innych niemieckich związków wojskowych. Organizacje te zakładają własne strzelnice nad całą granicą litewską. W Romiejkach koło Eytkun w odległości 30 metrów od granicy związki te urządzają co jakiś czas demonstracyjne ćwiczenia wojskowe.

Królewiec, 27. 11. PAT. Dn. 25 bm., wieczorem, wybito poraż czwarty w bie-

żącym tygodniu szyby w mieszkaniu konsula litewskiego w Tylży. Przed mieszkaniem konsula musiano postawić posterunek policyjny, by uniknąć powtórzenia się ekscesów. Wybite szyby w mieszkaniu konsula litewskiego uważać należy za akt zemsty ze strony Niemców za to, że Litwini tyłżyccy odważyli się wystawić własną listę wyborczą do wschodnio-pruskiego sejmiku prowincjonalnego.

Olszański sprawcą zamachu na Prezydenta?

Berlin, 27. 11. PAT. „United Press“ donosi: Ukraiński student Teofil Olszański zgłosił się w prezydjum policji berlińskiej, gdzie złożył obszerne zeznania na temat zamachu na p. Prezydenta Wojciechowskiego. Olszański zeznał, że to on rzucił bombę na Prezydenta, o co oskarżony jest we Lwowie Steiger. Rozkaz wykonania zamachu otrzymał od organizacji ukraińskiej. Olszański, który złożył szczegółowe zeznania co do spisku i jego wykonania i oświadczył, że składa swoje zeznania dobrowolnie, a to z tego powodu, ponieważ nie mógłby znieść, że zamiast niego zostałby skazany niewinny.

Berlin, 27. 11. PAT. Agencja Ulsteina donosi: Zeznania Olszańskiego wywołały w policyjnych sferach Berlina sensację. Zachowanie się Olszańskiego, który twierdził, że działał z rozkazu wojskowej tajnej organizacji u-

kraińskiej wydawało się niezrozumiałem, obecne wiadomości jednak, udzielone w tej sprawie w komunikacie policyjnym, wyjaśniają poniekąd sprawę. Wojskowa tajna organizacja ukraińska, której Olszański — jak się zdaje — był posłusznym, zapewniła mu ucieczkę z Polski z tem, że postara się na czas o to, aby sąd i opinia publiczna były zawiadomione o prawdziwych motywach zamachu i aby nie dopuścić do zasądzenia niewinnego. Z tego przyrzeczenia organizacja ukraińska wywiązała się dotychczas przez wysłanie dwóch listów do redakcji „Chwili“ we Lwowie we wrześniu roku ubiegłego, które to listy jednak nie osiągnęły wspomnianego celu. Obecnie wreszcie wspomniana tajna organizacja wyraziła swą zgodę na to, by Olszański złożył powtórnie zeznania, obejmujące wszystkie szczegóły jego czynu.

Na drodze do oszczędności...

Warszawa, 27. 11. Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem sen. Adelmana (Ch D.), rozpatrywano sprawę rezolucji senatu co do przeniesienia dyrekcji kolejowej z Gdańska do Bydgoszczy. Komisja przypominała rządowi, że przeniesienie dyrekcji do Bydgoszczy będzie

połączone ze znacznymi oszczędnościami.

Przedstawiciel kolei zapewnił uroczystość, że przeniesienie to odbędzie się w przyspieszonym tempie. W wyniku narad nad tą sprawą przyjęto wniosek sen. Nowodworskiego o powierzenie jej referentowi budżetu ministerstwa kolei.

Wyjazd premiera Skrzyńskiego do Londynu.

Warszawa, 27. 11. PAT. Dn. 27 bm., o godz. 9 wieczorem, p. prezes Rady Ministrów i min. spraw zagr. Aleksander Skrzyński wyjechał do Londynu w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego p. Stefana Przeddzieckiego

i sekretarza p. Kisielnickiego. Odjeżdżającego premiera odprowadzili na dworzec bardzo liczni reprezentanci korpusu dyplomatycznego, rządu i sfer politycznych.

Niemcy aresztują ludzi za czytanie polskiej gazety.

O niesłychanym fakcie donosi „Gazeta Olsztynska“. Niejaki pan W. Czodrowski Polak z Olsztyna (Prusy Wschodnie), jadąc w pociągu, czytał sobie poznańską gazetę „Postęp“. Zaniepokoiło to, i oburzyło jadących z nim Niemców, którzy zażenuncjowali p. Czodrowskiego policji. Na dworcu w Olsztynie przystąpił do Bogu ducha winnego Polaka policjant i spisał z nim protokół, pytając go o nazwisko, cel podróży, miejsce zamieszkania, zatrudnienie i t. d. Z biura Związku Tow. Młodzieży w Olsztynie, gdzie p. Czodrowski jest zajęty telefonowaniem w sprawie wypuszczenia Polaka, jednak gorliwy policjant chciał go odrowadzić na policję, ale widząc jego pewność siebie, opuścił go w połowie drogi.

Fakt, który nie potrzebuje komentarzy. Co by tak powiedziała zagranica, gdyby np. w Tezewie aresztowano ludzi, czytających niemieckie gazety?

Niemoga żyć bez prochu.

Królewiec, 27. 11. (PAT). Policja wykryła tu ponownie wielkie zapasy broni i amunicji, m. i. 5 kulomiotów, i kilka skrzyń granatów ręcznych. Broni ta była własnością organizacji hitlerowskich Prus Wschodnich.

Nacjonaliści grożą Stresemannowi.

Berlin, 27. 11. PAT. Agitacja prawicowa przeciwko Stresemannowi przybiera formę, przypominającą naganę przeciw Erzbergerowi i Rathenauowi. Stresemann otrzymał w ostatnich dniach szereg listów z pogrózkami, zapowiadającymi mu los wymienionych polityków. Stresemannowi przydano straż policyjną.

Spisek na życie Karachana.

Londyn, 27. 11. PAT. „Times“ donosi z Charchina, że miano tam wykryć spisek na życie Karachana. W związku z tem aresztowano podobno wielu białogwardystów.

Odrożone przesilenie rządowe w Czechosłowacji.

Praga, 27. 11. „Narodni Politika“ donosi, że nowy gabinet zostanie utworzony nie później, niż 30 b. m. a to dlatego, aby dać możność Beneszwowi uniknięcia ewentualności podpisania ukł. łów lokarneskich w charakterze ministra in statu dimissionis.

Synod prawosławny w Warszawie.

Dnia 26. b. m. w Warszawie rozpoczyna się synod autokefalicznej cerkwi prawosławnej w Polsce. Obrady toczyć się będą w rezydencji metropolity na Pradze.

W obradach biorą udział: prócz metropolity Dionizego, arcybiskup Teodozy z Wilna, biskup Aleksander z Polesia, biskup sufragany Simon z Krzemienia i biskup Aleksy z Grodna.

Według zasięgniętych przez nas wiadomości obrady synodu potrwać około tygodnia, gdyż nagromadziło się mnóstwo spraw związanych z dalszą organizacją cerkwi autokefalicznej w Polsce.

Doktor strzelił do absolwenta.

W Krakowie aresztowano dnia 26. b. m. dr. J. Badera pod zarzutem usiłowania zabójstwa absolwenta praw L. Margulisa. Bader strzelił do Margulisa, ranąc go poważnie w głowę. Stan rannego — groźny. Przyczyna zamachu nie znana.

Okradzenie i pokalectwo w pociągu sen. Deutschera.

Senatorowi Deutscherowi, jadącemu z Siedlec do Warszawy, jakiś niewydledzony sprawca w czasie lekkiego snu skradł futro. Senator przebudził się i chciał sprawcę zatrzymać. Wywiązała się bójka, podczas której złodziej odniósł zwycięstwo, gdyż rożem zranił w rękę senatora i zdołał zbiec. Zarządzono pościg policyjny, jednak bezskutecznie.

Kto ma legitymację N. P. Ch.?

W okolicy Łynpup powiatu święciańskiego poległ w walce z posterunkiem policji bandyta Kołosow, członek osławionej bandy Rysia, który w swoim czasie dokonał licznych rabunków w powiecie święciańskim. Przy Kołosowie znaleziono legitymację Niezależnej Partii Chłopskiej.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie“.

Sily na zamiary.

Z okoliczności 95-cio letniej rocznicy
Powstania Listopadowego.

Kiedy w niespełna 30 lat przedni ostatniego rozbioru Polski, w pióra wschodzącego wtedy słona, wielkiej naszej narodowej poezji Mickiewicza wyszły takie słowa:

„Cyrkle miary i wagi do martwych użyj brył
Mierz sily na zamiary nie zamiar wedle sił”

ludzie wagi i cyrkle, którzy jak tenże wieszcz ich scharakteryzował, martwe jedynie znają prawdy nieznane dla ludu, i widzą świat w proszku w jednej gwiazd iskierce” przyjęli tę radę z uczuciem niezadowolenia i nietajonej niechęci, drząc na samą myśl, aby nie popełniła ona naszego narodu jęczącego w jarzmie trzech ciemięzców, których wola przechodząc stokrotnie nasze mdłe sily, trzęsła posadami świata podówczas, ku oremnym czynom, będącym w mniemaniu ich samobójczym szaleństwem, źródłem naszej beznadziejnej zguby.

Ale Polska nie podzieliła ich obaw, poszła nie za ich opartem na zimnej rachubie głosem, lecz za wskazówką tego, który już wtedy zapowiadał jej czem w koleji czasu dla niej się stanie, i w dniu 30 listopada 1830 roku, pragnąc potargać krępujące ją kajdany, chwyciła za broń, rzucając rekawicę temu, który potężny niby Bóg ziemi:

„gdy zmarszczył brwi, to tysiące kibitek
[wnet leci
gdy skinał, tysiąc matek opłakuje dzieci”]

pogrążając się tym czynem, już nie w morzu, ale w oceanie niezgłębionym też i krwi.

Czy wielki nasz prorok i poeta, bolejąc nad tem tak bezbrzeżnie, że wkrótce po tem co w Ojczyźnie jego się dokonało, pod wpływem rozpacz w słynnej swojej Improwizacji w Dziadach bluźnierczo Boga wyzwał na ostre, i grożąc mu, że wobec niesprawiedliwości jaka się stała: „strzeli przeciwko jego naturze, jeśli jej w grzy nie zburzy”, opamiętał się w swoim rzekomym błędzie i zawrócił na drogi zimnych rachmistrzów kalkulujących wszystko po żydowsku z kredką w ręku?

Niech odpowiedzia na to zapytanie będzie ten jego wiersz, skreślony nazajutrz prawie po zduszeniu Listopadowego powstania przez kohorty Mikołajewskie:

„Mocarzu jak Bóg wielki, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże
Gdy poselstwo paryskie stopy twoje liże,
Warszawa jedna mocy twojej się uraga,
Podnosi na cie ręce i koronę ściga,
Koronę Kazimierzów Chrobrych z Twojej
[głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił synu Wasilowy”]

Łeśna Mogiła.

(W rocznicę powstania listopadowego).

„Wiedź Wodzu na boje! Ja w ręce pochwyce
Mą szablę kochankę, piorunne króćce,
Moskiewskiej krwi zdroje wytoczę!”

I poszli na wroga w bór dziki, nieznany.
Szły wieści że krwawe tam wiodą się tany,
I niosły się wróżby prorocze.

A kiedy umilkły bitewne rozgwary,
Na krwawem podłożu żołnierzyk legł szary,
W swej drodze do zwycięstw i chwały,
W niedzielne, pochmurne, przesmutne raz rano,
Wśród łeśnej gęstwiny grób jemu kopano,
A drzewa podzwonne szumiały.

I poszedł jęk bólu przez polskie rozłogi,
Wiatr przyniósł z Sybiru brzęk kajdan złowrogi.
I pokrył mogiły liść suchy,
Wśród głuchaj, cienistej i smętnej ustroni
W burzliwą noc ciemną gdy północ wydzwoni,
Powstańców błakają się duchy...

Zdzisław Sykutowski.

nem, kiedy nas wskrzeszać z grobu przyszli, nie byłoby być może nie do wskrzeszenia.

W czasach gdy dokoła nas gromadzi się tyle przeciwności, a nad głowami naszymi tyle chmur, gdy na zachodzie najbliższym rozlegają się tak donośnie głosy ponownego oderwania od naszego ciała dzielnic z krwi i kości naszych, i zapoczątkowania tym sposobem ponownej naszej śmierci, gdy głosom tym pragną już dziś dać wtór ci, którzy biorąc w rachubę układ nierównych sił, ludzą się mniemaniem, że dobrowolnie dla rzeko mego spokoju świata, na ofiarę złożymy ostrzeczemu swe na nas szpony wiekowemu wrogowi, skrawkę choć jedną świętej naszej ziemi, nie zapominajmy o tem, że gdy o tak wielkie dobro jak był nasz chodź jak dotąd mierzyć musimy „sily na zamiary lecz nie zamiar wedle sił”.

Stanisław Belza.

Akcja pomocy dla bezrobotnych.

Biuro Związku Miast Polskich poczyniło starania dotyczące rozszerzenia akcji pomocy aprowizacyjnej dla pozostających bez pracy na następujące miejscowości: Dąbrowę Górniczą, Będzin, Czeladź, Zawiercie, Krosno, Drohobycz i Bydgoszcz. Dotąd bowiem odpowiednie władze zdecydowały, że akcja ta objąć ma tylko Łódź, Sosnowiec, Białystok, Oświęcim, Częstochowę i Wilno.

Podjęte będą również starania w min. prz. myśln. i h. ndlu w celu uzyskania dla zarządów miast odpowiedniej ilości węgla po cenach eksportowych dla roz. ania pozostających bez pracy.



Indyjski Caruso.

Ali Khan, znany indyjski Caruso, posiadający przesłuchany głos, zbiera obecnie triumfy w Europie.

MAURICE LEBLANC

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

— Prędko, Mazeroux! — zawołał — doładz twoją legitymację i zapytaj te urzędniczkę, jaki bilet sprzedaje. Tylko śpiesz się, zanim kto inny nadejdzie.

Mazeroux szybko wykonał rozkaz, i wrócił mówiąc:

— Bilet drugiej klasy do Rouen.
— Weź także bilet.

Sierżant usłuchał. Przyczem urzędniczka poinformowała go, iż pociąg pospieszny odchodził natychmiast. Kiedy wyszli na peron, urzędnik Florencję wsadającą do przedziału.

Lokomotywa zagwizdała.

— Wsiadaj — rzekł don Luis, który się ukrywał tak mógł. — Zatelegrafujesz do mnie z Rouen, a ja cię tam dziś wieczór dogonię. Tylko otwieraj dobrze oczy żeby ci się z rak nie wysliznęła!

— Proszę ze mną jechać, szefie! Dużo lepiej było...

— Nie mogę. Pociąg przed Rouen nie staje, mógłbym więc być z powrotem dopiero wieczorem. A zebranie w Prefekturze jest o piętej.

— A pan chce na niem być koniecznie?

— Więcej niż kiedykolwiek. Prędko, wsiadaj!

Pchnął go do jednego z końcowych wagonów. Pociąg ruszył i wkrótce znikł w tunelu.

Wówczas don Luis rzucił się na ławkę w jednej z poczekalni i siedział tam

dwie godziny, udając że czyta gazety. W rzeczywistości zaś, rozmyślając nad dręczącym go niewymownym pytaniem: „Czy Florencja jest winną?”

Punktualnie o piątej godzinie otwarły się drzwi gabinetu p. Demaliona przed majorem hr. d'Astrignac. Mecenasem Lepertuisem i sekretarzem ambasady amerykańskiej. W tej samej chwili wszedł ktoś do przedpokoju woźnych i oddał swą kartę wizytową.

Woźny, będący dnia tego na służbie, rzucił okiem na kartę, i zwrócił się żywo do kilku osób rozmawiających na uboczu, następnie zapytał nowoprzybyłego:

— Pan nie ma wezwania?

— Zbyteczne. Proszę anonsować don Luisa Perenne.

Jakby elektryczne wstrząśnienie przeszło wszystkich obecnych. Ktoś się odzilił od grupy rozmawiających osób i postąpił parę kroków. Był to komisarz Weber.

Wrogowie spojrzeli sobie w oczy. Don Luis uśmiechał się uprzejmie. Weber był błądzący w wąskości i widać było wysiłki które czynił, żeby nad sobą panować.

Wkoło niego, oprócz dwóch dziennikarzy, było jeszcze czterech agentów policji.

„Psiakrew! ci panowie na mnie tu czyhają — pomyślał don Luis. — Lecz ich zdumienie dowodzi jasno, że nie przypuszczali, iż będę miał tunet zjawić się tu. No zaareztuj, czy nie?”

Weber nie ruszył się. Wkońcu twarz jego nabrała wyrazu pewnego zadowolenia, takby mówił sobie: „Ciebie, kochanku, trzymam nareszcie! Nie wywiniesz mi się więcej!”

Woźny powrócił i nie mówiąc słowa, wskazał drogę don Luisowi.

Don Luis przeszedł koło Webera kłaniając mu się uprzejmie, agentom zaś przesłał przyjazne skinienie, poczem wszedł do gabinetu.

Natychmiast major d'Astrignac pośpieszył ku niemu z wyciągniętą dłonią, okazując tem samem, że żadne plotki nie mogły wpłynąć na uznanie, które miał dla legionisty Perennu. Lecz zachowanie chłodne, prefekta policji, było niezmiernie wymowne. Przerzucał w dalszym ciągu akta leżące przed nim i rozmawiał szeptem z sekretarzem ambasady i notariuszem.

Don Luis pomyślał:

„Mój ty drogi Lupinie, ktoś stąd wyjdzie dzisiaj z kajdankami na rękach. Jeśli nie, prawdziwy winowajca, to ty, mój biedny stary! Mądrej głowie...”

Myśl ta jednak nie przynębiała go bynajmniej. Przeciwnie, dodawała mu bodźca do nowej walki.

Prefekt policji, dalej akta przeglądał, rzucając okiem od czasu do czasu na don Luisa Perennę, którego wesoła i swobodna mina mocno go intrygowała. Wkońcu p. Demalion przemówił:

— Spotykamy się tu, moi panowie, tak jak przed dwoma miesiącami, żeby powziąć ostateczne postanowienia w sprawie spadku po Kozmie Morningtonie. Pan Cacérés „attaché” poselstwa Peruwiańskiego nie przybędzie, gdyż, jak mi o tem powiadomiono depeszą, z Włoch nadesłana, pan Cacérés jest dość poważnie chory. Obecność jego tu, zresztą nie była konieczna. Nie brakuje więc nikogo... oprócz tych niestety, których to zebranie miało utwierdzić w prawach, t. j. spadkobierców Kozmy Morningtona. — Brakuje jeszcze kogoś, panie prefekcie.

P. Demalion podniósł głowę. I zobaczywszy, że to Perenna przemówił, zawałał się, lecz po chwili zdecydował się zapytać:

— O kim pan mówi?

— O zabójcy spadkobierców Morningtona.

Jeden raz więcej, don Luis zmuszał obecnych, pomimo oporu, który mu przeciwstawiano, do liczenia się z jego osobą i zdaniem.

— Panie prefekcie, czy pozwoli mi pan przedstawić sobie fakty tak jak się one wyłaniają z teraźniejszej sytuacji? Będzie to dalszy ciąg i zakończenie rozmowy, którąśmy mieli swego czasu, po wybuchu na bulwarze Suchet.

Milczenie p. Demalion dało do zrozumienia Perennie, że może mówić dalej:

— Będę treściwym, panie prefekcie. I to, dla dwóch powodów: najprzód dlatego, że mając zwierzchnię inżyniera Fauville, wiemy ostatecznie, jaką potworną rolę odegrał w całej tej sprawie; a następnie dlatego, że prawda, choć jak skomplikowana pozornie, w rzeczywistości jest zupełnie prosta. Mieści się ona całkowicie w pytaniu, które mi pan zadał panie prefekcie, wychodząc z ruin willi bulwaru Suchet:

„Jak wytłumaczyć, że w swoim zwierzeniu Hipolit Fauville nie wspomina ani razu o spadku Morningtona?”

„W tem jest wszystko, panie prefekcie. Hipolit Fauville nie wspominał ani razu o spadku gdyż najwidoczniej o nim nie wiedział. Tak jak nie wiedział o nim Gaston Sauverand, jak również pani Fauville i Florencja Levasseur.”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przegląd religijny i społeczny.

Stolica św. wypełniła zobowiązania konkordatowe. — Czy w Polsce idziemy ku indyferentyzmowi religijnemu? — Konsystorz Paryski w grudniu. — 50-lecie Instytutu katolickiego w Paryżu. — Instytut biblijny w Jerozolimie.

Ogłoszenie bulli papieskiej, zaczynającej się od słów: „Vix dum Poloniae unitas“ (zaledwie zjednoczyła się Polska), nalczy do najważniejszych wypadków polsko-kościelnych ostatnich dni. Hierarchia Kościoła Polskiego została w myśl układów ze Stolicą św. jak najpomysłniej dla Polski przeprowadzona. Wbrew niesłuchanej, wprost nadludzkiej, agitacji Niemców przeciw utworzeniu osobnej diecezji śląskiej, Stolica św. wypełniła lojalnie wobec Polski swe zobowiązania, nie tylko tworząc diecezję pokrywającą się prawie granicami z województwem śląskim, ale zamianowała równocześnie biskupem kapłana, do którego cała Polska ma zaufanie. J. E. ks. bp. Dr. Miodziński będzie na straży Kościoła i praw polskiej ludności na zachodnich rubieżach naszej Ojczyzny — tak, jak na wschodnich stanął J. E. ks. kard. Cieplak. Nie potrzeba tego podkreślać, jak bardzo przyczynia się fakt powstania diecezji śląskiej do moralnego utrwalenia naszych zachodnich granic.

Niemniej doniosłym wypadkiem dla Kościoła katolickiego w Polsce jest nominacja na ordynariusza diecezji częstochowskiej ks. Dr. Teodora Kubiny, proboszcza parafii N. M. P. w Katowicach. J. E. ks. biskup Kubina jest kapłanem, który głęboką wiedzą, znakomitem orietowaniem się w niezwykle zawilonych zagadnieniach społecznych a przede wszystkim nieskazitelnym duchem kapłańskim, wybiła się na pierwsze miejsce wśród duchowieństwa polskiego. Daj Boże, żeby na stanowisku biskupa jasnogórskiego był dla odrodzenia religijnego w Polsce nowym Kordeckim.

Zdawałoby się, że w Polsce powinien odpowiadać temu pryncypalnemu stanowi Stolicy św. **rczwój katolickiego życia**. Niestety powiedzieć sobie musimy, że pewne prądy zaczynają z katolickiej Polski robić **narząd bezwyznaniowy**. Jako objawy rozwielenia się u nas indyferentyzmu religijnego, podajemy z ostatnich dni tylko dwa:

na pomniku „Niezanego Żołnierza“ w Warszawie **dotąd nie umieszczono krzyża**, — a powtóre wniosek, aby zbudować panteon polski dla „wielkich mężów“ **bez względu na wyznanie**.

Wniosek ten zaczyna forsować komitet pogrzebowy, utworzony z okazji śmierci Stefana Żeromskiego. Wielbiciele bowiem tego pisarza, nie mogą pogodzić się z myślą, że Żeromski jako kalwin i nie uznający w swoich dziełach zasad etyki katolickiej, nie może spocząć obok Tadeusza Kościuszki lub Mickiewicza na Wawelu, albo obok Henryka Sienkiewicza w katedrze św. Jana.

Fakt, że nad sprawą wyznań przechodzi się u nas tak łatwo do porządku, że wnioski o budowanie ponadwyznaniowych panteonów znajdują bądź co bądź poklask — należy przeczytać za oczywisty dowód małej żywotności 17,360.000 rzym-skich, a 3,840.000 greckich katolików w Polsce. Silniejszym jest w działaniu publicznym 1 milion protestantów z kilku tysiącami wyznawców świętej Łoży masonskiej.

Najbliższy Konsystorz papieski odbędzie swoje posiedzenie 17 grudnia b. r. Ojciec św. wygłosi na nim, jak zwykle, mowę o najważniejszych wypadkach dotyczących Kościoła w ubiegającym roku. Nadto włoży kapłusze kardynalskie na głowy: ks. Henryka Gasparri, obecnie nuncjusza w Brazylji, bratanka J. E. ks. kard. Gasparriego, sekretarza stanu, następnie ks. biskupa O'Donnella z Armagh (Szkocja) oraz ks. Verde, od młodości zajętego w Kongregacjach papieskich. Zamianowanym będzie również kardynałem ks. arcyb. Corelli, obecny nuncjusz w Paryżu, ale temu bieret wręczy prawdopodobnie lewicowy(?) rząd francuski, gdyż jako nuncjusz ma on pozostać w Paryżu do marca 1926 r.

W dniach 24 i 25 bm. odbyła się w Paryżu w Instytucie katolickim uroczystość z okazji 50-letniej działalności tej katolickiej placówki naukowej we Francji. Ojciec św. zastępował specjalnie w czasie tej uroczystości ks. kard. Luçon z Reims, wielki przyjaciel Polaków. Był również obecny ks. kard. Mercier, jeden z duchownych filarów współczesnych uniwersytetów katolickich.

We wspaniałe przybranej sali Trocadero wygłosił odczyt dzisiejszy rektor Instytutu katol. ks. bp. Baudrillart, wskazując na rolę, jaką nauka o katolicki światopogląd oparta, ma dzisiaj do spełnienia. Dostojny mówca wskazał m. in., że parvski instytut katolicki walczyć musi do dziś dnia z wielkimi trudnościami, aby utrzymać się na wysokości swego zadania. Mimo to jednak zdołał już wyrobić w społeczeństwie francuskim pewną elitę katolicką, która służy sprawom Kościoła Chrystusowego na każdym polu życia publicznego. — Znaleźć ją można i w armji i w zawodach wolnych, najmniej ze zrozumiałych względów, wśród urzędników, gdyż ci są prawie wyłącznie meżami zaufania masonerji.

„Osservatore Romano“ donosi o poświęceniu kamienia węgielnego pod **Instytut Biblijny rzymsko-katolicki w Jerozolimie**. Celem tego nowego zakładu naukowego jest praktyczne studjum Pisma św. w miejscach, gdzie historia święta się rozgrywała.

Jak wiadomo, istnieje już w Rzymie Instytut Biblijny, gdzie po trzechletnich

studiach teoretycznych, nastąpi obecnie 4-ty rok nauki praktycznej w Ziemi św. Myśl stworzenia Instytutu katolickiego w Ziemi św., którą podniósł już pierwszy Ojciec św. Pius X w r. 1909, jest tak pod względem pedagogicznym, jak i o gólnokatolickim pierwszorzędno znaczenia. Kierownictwo zakładu obejmą księża Jezuici.

Dr. F. Mirek.

Z Pomorza.

Słuszna uchwała. Rada Miejska na jednym z ostatnich posiedzeń uchwaliła, aby przedsięwzięcie, którym będą powierzone prace komunalne takowe wykonywali posilując się robotnikami i rzemieślnikami toruńskimi a nie jak stwierdzono kilkakrotnie pracownikami z innych miast lub tylko uczniami.

200.000 zł. na **czynny rezerwuar** uchwalili magistrat zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego. O ile pożyczka ta nie pójdzie drogą innych pożyczek projektowanych należy się spodziewać że wiosną przyszłego roku ruch budowlany w Toruniu się znacznie ożywi.

„Lira Niezawiniona“ w Toruniu. W środę, dnia 25 listopada br. odbyło się w lokalu Centralnej Kasy Siołek Rolniczych przy ul. Prostej nr 20 zebranie inauguracyjne „Ligi Niezawiniona“. Z powodu szczupłych rozmiarów lokalu i złej tropasardy przybyło niewiele tylko uczestników. Ponieważ założyciele zapomnieli wysłać do redakcji naszej zawiadomienia, korespondent nasz na zebraniu nie był, to też bliższych danych nie możemy narazie umieścić.

Herz z letterj Akademickiej wygrał p. dr. Lukomski z Torunia.

Czy będzie T. K. S. mistrzem Polski?

Toruńska sekcja piłki nożnej T. K. S. odniosła nad drużyną reprezentacyjną „Warty“ Poznań w ostatniej niedziele zwycięstwo w stosunku 8:0. Mówi się w Toruniu głośno, że tem zwycięstwem otworzyła sobie Toruńska piłka bramę do pierwszeństwa w Polsce. Oczekujemy jednak jaki wynik przyniosą następne projektowane „mecze“.

Chojnice.

Godne naśladowania. Zarząd Tow. Czytelnicy Ludowych w Chojnicach postanowił w bież. półroczu zimowym urządzić cykl wykładów z historii polskiej. Pierwszy taki wykład odbył się w piątek, dnia 27 lin o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Kalety. Instruktorka oświatowa p. Stefania Bojarska z Wierzborka mówiła na temat: „Polska za Piastów“. Wstępnego nie pobierano; to też spodziewać się należy, że i na następne wykłady stawi się znaczna liczba słuchaczy, łaknąc oświaty i zdrowej rozrywki duchowej.

Sprzeniewierczy urzędnik kolejowy. Przed tutejszą Jęzą Karną stawał urzędnik kolejowy Brunon Nürnberg z Żalna oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych i sfalszowanie dokumentów. Oskarżony w czasie od 1. 3. 1924 roku do 15. 8. 1925 roku sprzeniewierzył odebrane w charakterze urzędowym pieniądze a wicie 20. 16. 13. 20. 255 35 193, 464 i 215 zł. a nadto ze sprzedanych 54 biletów kolejowych otrzymaną za to kwotę 488, 46 zł. zużył dla siebie. Pręcz tego na liście wydatki dodatku za służbę nocną sfalszował podpisy dwóch innych urzędników kolejowych. Sąd skazał N. na rok więzienia z policzeniem aresztu śledczego.

Nieszczęśliwy wypadek z broną palną. Właściciel Nickel w Ostrowie budził się w nocy skutkiem silnego szczykania psów. Zabrawszy

nabity rewolwer zamierzał uderzyć się na podwórze, potknął się jednak na progu skutkiem śniegu i upadł, przyczem rewolwer wypadł tak, że kula utkwiła mu w brzuchu. Rannego przewieziono natychmiast do lekarza w Chojnicach, który jednak stwierdził już tylko śmierć, jaka nastąpiła krótko przed przyjazdem do Chojnic.

Placówka Związku Hallerczyków w Grudziądzu, chcąc uczcić pamięcią chwilę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta, wydaje w powracającą rocznicę jednodniówkę p. t.: „Grudziądz, 20. stycznia 1920“.

„Placówka Związku Hallerczyków“, pielęgnując wielką tradycję niebieskiej armji, chce swem wydawnictwem wspomnieć towarzyszywojów, którzy podawali ze wszelkich stron świata, aby nieść przez pola krwi i chwały Wolność Ojczyźnie, i przejąć wreszcie z rąk pruskich Pomorza, a z niem i naszą staropolską twierdzę nadwiślańską.

Jednodniówka uwieczni pamięć i tych, zasłużonych ohywateli miasta, którzy w potopie niemieczyny nieustraszenie nieśli wysoko sztandar polski.

Jednodniówka nie zapomni również i o tej młodzieży grodu naszego, która przedarawszy się przez kordon „Crenschutzu“, biegła obocho pod szandary młodej armji polskiej.

Grono wybitnych sił literackich przyrzekło swoją współpracę, a nasi artyści-malarze dopełnią piękna całości. — Jednodniówka bogato ilustrowana, na kredowym papierze, ukaże się jako album pamiątkowe, w wytwornej, ozdobnej szacie ze starożytnym herbem miasta.

Jednodniówka znajdzie zaszczytne miejsce na stole każdej rodziny polskiej, i pozostanie drogocenną pamiątką dla wnuków i prawnuków. Część nakładu wydaję dla redaktorów naszych zagranicą, a zwłaszcza do Ameryki.

Dla przemysłu i handlu nadarza się nader wdzięczna sposobność do godnego zarekomendowania firmy.

Zarząd Placówki Związku Hallerczyków zwraca się z urzędową prośbą do Szanownych Panów Przemysłowców i Kurców, aby zechełi łaskawie poprzeć tak wzniosłe dążenia i udzielić jaknajhojniej ośrożeń, posługując się przytem załączonym formularzem zamówień.

Czysty dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe towarzystwa.

Z wyrazem uszanowania.

Za Zarząd:

A. Olszewski prezes.

Brzozowski sekretarz.

WABRZEŻNO. (Napad kłusowników.) Leśniczy Jan Promień, w Myśliwsku, pow. Wabrzeżno, został napadnięty przez dwóch kłusowników z których jeden na wadanie oddania broni, wystrzelił. Strzał poszedł za wysoko, jednak kula struwał utkwiło w głowie leśniczego. Kłusownicy zbiegli, lecz policja jest na ich tropie.

CZERSK. (Kradzież na targu.) Na ostatnim targu skradziono pewnemu handlarzowi śledzi na targu 400 zł. oraz wszelkie papiery i świadectwo przemysłowe. Złodziej uciał mu całą kieszeń i urządził się tak sprytnie, że handlarz niczego nie zauważył. Rzeźmieszką nie przychwycono.

TUCHOLA. (Śmiertelny wypadek.) W Borowym młynie ścinano drzewo w lesie. Nagle spadające drzewo przywaliło robotnika Teodora Gierzewskiego, który poniósł natychmiastową śmierć.

Rabunek. Do mieszkania właściciela młeczarni Diethelma w Ludwikowie w powiecie tucholskim włamali się złodzieje i pod groźbą rewolwerów zmusili napadniętego do wydania posiadanych pieniędzy oraz różnych przedmiotów wartościowych. Pandyci uszli z łupem w niewiadomym kierunku.

Kr. Stasicki.

Przed niespełna wiekiem.

(Pamięci bohaterów z r. 1830 - 31.)

Za pięć lat święcić będziemy setną rocznicę „dnia krwi i chwały“. Błogie skutki ostatniej wielkiej wojny, która oddała nam większość ziem zagrabionych i najprawdziwszą swobodę polityczną, nakazuje nam dzisiaj uczcić pamięć bohaterów z pod Grochowa, Wawru, Ostrołki, z szanów Warszawy i wielu innych miejsc, gdzie przelewem krwi protestowano przeciw pogwałceniu dziejowych praw wolnego przedtem narodu. Bo nie na darmo ożył wówczas, w 1830 r. ów płomień patriotyzmu, choć celu realnego nie dopiął, a wielu powstańców to, jako niewczesne potępiło. Ogień ten ogrzał ducha przyszłych pokoleń, aż stworzył terazniejszych bohaterów o wolność, którym Bóg pozwolił widzieć na własne oczy wskrzeszoną Polskę.

Tamci zaś z pod naczelnika Kościuszki, i ci, co w Napoleona uwierzyli, i ci, o których mówimy — żołnierze Chłopińskiego, Skrzyneckiego, Dwernickiego i owi z 1863 r. — polegali bez pociechy, ze słabą nadzieją, że krew ich dokonać może dzieła wyzwolenia.

Zali boje powstańcze z przed 95 lat mamy uważać za smutną pamiątkę? O! Przenigdy! Gdy wyrasta wielki czyn, choć marnie życie jednostek, gdy serca

goreją żądza wyzwolenia narodu, chociaż na obliczu lzy, a na wargach jęk; gdy w duszach wyrasta niezłomna wola i miłość Ojczyzny, choć bohaterowie kładą się w grób — nigdy taka chwila nie będzie samym tylko pogrzebem. Z poza kuru osłaniającego trumny poległych widać obłok wolności.

Przeto w pamiątkowym akcie czei dla poległych za sprawę narodową będzie się mieścić nie tylko żal po ich zgonie, ale też uwielbienie i wdzięczność; uwielbienie dla zasług, wdzięczność za pokrzepienie ducha.

Rzecz dziejopisów jest podawać z przeszłości prawdę, choć ona często gorzka i przykra. Z prawdy historycznej powinno wyrosnąć pouczenie dla przyszłych pokoleń, by nie popadać w błędy przodków. Atoli dla czasów, w których stokroć więcej było gorących serc, niż błędów u naszych dyplomatów i polityków — dla takich czasów należy się pieśń pochwalna i rzewna pamięć.

Nie znaczy to, jakoby ktoś pragnął widzieć w minionych dziejach i ludziach samo piękno i dobro; jednak wypadła stanąć w obronie honoru przeszłych wieków wobec tych, co bezwzględnie potępiają Polskę z czasów szlacheckich. Są to ludzie źli, bardzo źli, rozsiewający zgniliznę trupia w dzisiejsze społeczeństwo. Na ustach ich imiona zdradców Ojczyzny po to, by nam w ciężkich chwilach odebrać chęć do poprawy; jeśli zaś przygodzi się

im napomknąć o jakimś wielkim mezu z dawnych lat, to dopatrują się w nich błędów, aby zaprzeczyć jego wielkości. Własna marnota i własna nicością mierzają ludzi, których historia uznaje za wzory cnót obywatelskich.

Mnóstwo takich nikczemników spotkacie w obecnej dobie; wiedziecie atoli, że pod mianem Polaka kryje się w takim niedziku marna dusza wewnętrzniego wroga — najczęściej dusza żydowska.

Albowiem trudno uwierzyć, by w narodzie żyjącym według zasad świętej wiary było pełno gniazd zgnilizny moralnej, jak chcą owe właśnie nikczemniałe dusze. Mogły się często i zbyt często trafiać podłe charaktery, w których reku dopuszczały losy Polscy, to jednak nie dopuszcza do tego, by przeszłość naszą obrażać błotem, a teraźniejszość malować przepaść zgotowaną przez ogólną gangrenę minionych pokoleń.

Istniały hanbiące czyny, nawet hanbiące nas okresy, atoli na ich tle znacznie więcej objawia się chwała i bohaterstwa.

Nie brak nam chwałebnych wypadków pokojowych, wzbudzających cześć w całym świecie, jak unie, tolerancja religijna i najświetniejsza Konstytucja 3-go Maja; o wiele więcej sławy wyrosło na polach walki. Krew — to jedna z najcześniejszych pieczęci, świadczącej o nieśmiertelności i szlachetności polskiego ducha, bo naród umiejący życie synów

złożyć na ołtarzu wielkiej idei, zdolny jest zawsze do czynów szlachetnych.

Dlatego ponad mogiłami dziś już od dawna nieznanymi żołnierzy niech zabrzmiał hymn wdzięczności za uratowaną tyłe razy cześć polskiego imienia i za otuchę, za wiarę w nas samych. Powstania upadły, ale pamięć o nich przyczytniła się do tego, że nam polskości nie wydał żaden zabór — ni ten, co wieszał, słał na Sybir i męczył w więzieniach, ni ten, co wywłaszczał i mowę ojczystą zabierał, ani ten, co obłudnie głaszczał, pragnął z Polakami zrobić własnych słuzalców. A s'alo się dzięki pamięci, żeśmy kiedyś byli wielkim niepodległym narodem i że nas powstańcy pouczyli, jak wytrwać na stanowisku prawego Polaka.

Dziś hołd składamy tym, których do świętego szaleństwa popchnęły gwałty cara i potęga słowa wieszczą Adama, która w r. 1830 po raz pierwszy prze radza się w czyny wzniosłe.

Napad garstki młodzieży — ze spisku podpor. Piotra Wysockiego — na Belweder wyglądał istotnie na szaleństwo, lecz ci szaleńcy mieli to słuszne przekonanie, że ogień, który płonie w ich duszach, tli również w narodzie; że iskra wzniesiona przez nich rozgorzeje po kraju i porwie społeczeństwo do czynów.

Jakoż nie skończyło się na zwykłej ruchawce warszawskiej; ks. Konstanty

Z całej Polski.

Wykopała wnuczka z grobu i przyniosła do komisariatu.

Z Warszawy donoszą: Niejaka Leontyna Szmadowska opuściła więzienie, w którym odsiadywała karę za włóczęgostwo. Po opuszczeniu więzienia z powodu nędzy i niedostatku dostała pomieszczenia zmysłów, udała się na cmentarz, wykopała z grobu trzyletniego wnuczka i przyniosła zwłoki w zawiniątku do III Komisariatu Policji, gdzie do kierownika komisariatu rzekła te słowa:

— Przyniosłam panu prezent.
Umyslowo chorą odwiedziono do szpitala.

Margot uwolniony.

Lwów, 27 listopada. W rozprawie przeciw mordercy dwóch sióstr, Margotowi, zapadł wyrok o 11 w nocy. Sądziowie przysięgli uwolnili go od winy i kary.

Prokurator zażądał zatrzymania Margotą nadal w więzieniu.

54 komunistów przed sądem lubelskim.

Na skutek wniesionej skargi przez prokuratora tutejszy sąd pociągnął do odpowiedzialności karnej z § 102 k. k. członków partii komunistycznej, którzy w lecie b. r. organizowali zbrojne napady dywersyjne. Pociągniętych jest 54 komunistów, a świadków powołano 74.

Studia budowy kolei Równe — Korzec.

Ministerstwo kolei udzieliło prywatnemu przedsiębiorstwu pozwolenia przedsięwzięcia studjów budowy kolei Równe—Korzec.

Nieudane skrytobójcze morderstwo.

Niewyśledzeni zbrojnicy usiłowali w skrytobójczy sposób pozbawić życia Tadeusza Ormeńskiego, leśniczego w lasach ordynata Zamojskiego, który mieszkał w Brodziskach. Sirzał padł przez okno, lecz chybił. Dochodzenia w toku.

UJŚCIE. Odkryto w Mirosławiu ciekawe wykopalisko. Przy regulowaniu ziemi pod ogrodówizny, natrafiono na jakieś potężne kamienne fundamenty. Naukowe sfery poznańskie powiadomiły o tem przypuszczając, że mogą to być fundamenty zamczyska, które obok Ujścia broniło tutaj przechodów i przebieg napastniczych za czasów Chrobrego i następców. Sama nazwa „Mirosław” ma być pamiątką „sławy miru” — pokoju kiedyś tu zawartego. — Resztki tych ruin dodadzą jeszcze upokojonej sadybie dworskiej „Mirosław” — Dwór — ze starym parkiem która obecnie jest w posiadaniu jednego z osadników. a ze względu na położenie i obszerne pomieszczenia, nadaje się na urządzenie letniska dla osób spragnionych słońca, ciszy i spokoju.

SMIŁOWO Zakątek nasz, położony na uboczu od kolei bez połączenia dogodnego koleją z powiatową naszą Chodzieżą, ciąży całkowicie ku Piłi, mając stamtąd nawet chleb pieczony nad podziw bielszy i tańszy, niż nasz polski. Świadomi twierdzą, że to rzeczywiście tylko „na podziw” ponad granicą, bo tam wewnątrz nie wszystko jest tak pięknie jak się na granicy prezentują. Ale faktem jest, że Piła rozbudowała się w tym r. tak, że ani poznać; — naprzeciw Ujścia budują przystań, węzeł kolejowy itp.

przelekniony uciekł, wojsko poczęło się skupiać, a do niego garnała się ludność cywilna po broń z arsenału; rewolucja z początkiem grudnia 1830 r. wzrosła w siłę, tak, że poważni obywatele, mający mir wśród społeczeństwa, dali się skłonić do utworzenia rządu, a kiedy sławny Chłopicki zgodził się objąć naczelną komendę, powstanie zakwitło z widokami powodzenia.

Historycy zgadzają się z tem, że młodzież „rozumna zalemem” postąpiła dobrze, mimo że powstanie upadło. Wieczór 29 listopada mógł być rzeczywiście zapoczątkować erę wcześniejszej swobody ojczyzny, gdyby nie...

Wiele rzeczy złożyło się na zgubę powstania, a z tych dwie najgłośniejsze te, że naczelnicy rewolucji — przede wszystkim Chłopicki — nie mieli wiary w zwycięstwo, i powtórę, że zabrakło tegich charakterów wśród osób na których ramionach opierała się listopadowa insurekcja, a skutkiem tego powstanie nie posiadało spójności i wytkniętego planu politycznego.

Bo zresztą stron dodatnich, dających gwarancje pomysłnego rozwoju, było bardzo wiele; był zapal wśród 30 000-ej armii i wśród społeczeństwa, tak że po ewentualnych pierwszych zwycięstwach armia ta powinna była rosnąć w siłę, zwłaszcza że słusznie spodziewano się zasilików w ludziach, broni i pieniądzach od rodaków z pod innych zabo-

Rozbudowują się fabrycznie Niemcy w sąsiedztwie powieści naszym wyraziskim, w Niezyskowie. Założono tam fabrykę cykorii, filie Magdeburgskiej, podobnie jak „Frank” w Skawinie pod Krakowem jest filią innej fabryki niemieckiej itp. — Niechby i tak — zawsze choć polski robotnik zarobi i polski rolnik-plantator.

Swoją drogą, my tu po różnych kątach zapadłych pojąć nie możemy, dlaczego nasze polskie fabryki nie mogą znaleźć zbytu w Polsce — dlaczego np. taka fabryka płatków owsianych w Wągrowcu ma zbyt dobry tylko zagranicą? a może wędrują tam nasze płatki po to tylko, żeby zostać spreparowane i przyjść za podwójną cenę jako „Quaker Oats”, czy jakie inne? A wszak taki owies jest dwa i pół razy pożywniejszy od ryżu i ma 25 razy więcej części tłuszczowych. Podobnie, jak w naszej latwowierstwie do uczciwej słoniny i sadła, pozabawiony jest całkowicie największych sił odżywczych — „vitaminów”. I podobnie jak wydelekacyjny ryż tak modny — albo podobnie jak „wydelikacyna” mąka.

Mawiano dawniej, że i w Paryżu nie robią z owsa ryżu. Zdrowiejby nam z ryżu przejąć na owies...

Na takie rozmyślenia naprowadza „biały chleb niemiecki”. Ale nie darmo mówi przysłowie: „co Niemiec zrobi — to Polak głupi kupi” — za dobrą monetę — monetę tę swoją dobrą przez to psując...

Zamykanie szkół.

Rozchodzą się wieści, że magistrat w Katowiu o i Huty Królewskie mają zamknąć w najbliższym czasie szereg szkół. Ofiarą mają paść m. in. szkoła wydziałowa w Katowicach i szkoła handlowa w Hucie Królewskiej. W rzeczywistości jest inaczej. Wyrzucenie na bruk uczącej się młodzieży w ciągu roku szkolnego byłoby wielką katastrofą dla szeregu rodzin.

Z Sowdepji.

Zmiany na naczelnych stanowiskach w wojsku.

Naczelnym wódz wojsk czerwonych Woroszyłow, wydał rozkaz, którego mocą mianowani zostali:

1) Mikołaj Kuźmin, dotychczasowy prokurator najwyższego sądu wojskowego, — członkiem wojennego sovietu rewolucyjnego i naczelnikiem zarządu politycznego na okręg wojskowy w Turkiestanie;

2) Mikołaj Antypow, dot. sekretarz uralnego komitetu wojskowego, — członkiem wojennego sovietu rewolucyjnego na okręg nadwołżański;

3) Michał Duganow, dot. komisarz wojskowy 10-go korpusu strzelców, członkiem wojennego sovietu rewolucyjnego i naczelnikiem zarządu politycznego na Sybirze;

4) Sonkin Leon, syn Samuela, dot. członek wojennego sovietu rewolucyjnego i naczelnik zarządu politycznego na Sybirze. — zastępcą naczelnika zarządu politycznego na zachodni okręg wojskowy;

5) Mikołaj Wasiljew, dot. zast. nacz. zarządu politycznego na zachodni okręg wojsk, — naczelnikiem wydziału politycznego twierdzy kronsztackiej;

6) Paweł Lebiedjew, dotychczasowy zaufany do spraw szczególnej wagi, przy głównym sovietie rewolucyjnym i główny szef sowieckich akademii wojskowych, w dziale administracji, naczelnikiem sztabu generalnego i zastępcą komenderującego wojskami ukraińskiego okręgu wojskowego, z zatrzymaniem urzędu szefa akademii.

Ci, co odeszli...



Zivara Basza —
egipski prezes ministrów.



Król Siamu,
o którego śmierci donosiliśmy.

rów. Jakoż z Poznańskiego podpułk. Dezydery Chłapowski zaraz na pierwszy ogień o insurekcji zawiązał się z usługami u dyktatora Chłopickiego. Spodziewano się też pomocy z Litwy i Rusi, a to tem więcej, że z nich wojska rosyjskie ustąpiły.

I wojska polskiego było dość sporo. Około 50 000 żołnierza stawiało czoło armjom rosyjskim, które przeważały wprawdzie liczbą, ale dawały się pokonywać. Więc zwycięstwo lub chętnie z przemagającymi siłami Moskali walczył Dwernicki pod Stoczkiem, Skrzynecki pod Dobrem, Chłopicki pod Wawrem Polacy pobili Geismara, pod Wielkim Dębem pogromiono Rosena, a pod Iganem świetnie zwyciężył Prądzyński.

Oto większe bitwy, które mogły dać świadectwo o potężnym duchu wojska polskiego i mogły porwać w bój z samego Królestwa około 200 000 zdolnych do broni. Potęga liczby ze strony wroga ulegała, a mogłaby zupełnie ulec, potędze patriotyzmu. I mieliśmy to, co w Grecji nastąpiło po bitwach: maratonskiej i salamińskiej; bo już przemoc ustępowała męstwu, a na miejsce poległych bohaterów wstępowali nowi, liczniejsi.

Solidaryzowało się z wojskiem społeczeństwo, składając obficie ofiary na koszt wojny. W dzień klęski t. j. zdobycia Warszawy przez Paskiewicza po-

siadali powstańcy — według raportu zdobywców — wielkie bogactwo sprzętów wojennych, odzieży i amunicji. A jeśli na ludziach nie zżywało, cóż tedy przyczyną upadku?

Inni ludzie.

Ci, którzy mieli słabą wiarę, ci, co ufali zbyt zagranicy, a nawet zdradzieckim zabiercom; ci, dla których więcej znaczyła własna ambicja niż dobro podjętej sprawy i wreszcie, którzy nie nauczyli się widzieć potęgę w zgodzie, a sukcesów w jedności.

Mimo krwawych wysiłków musieli nastąpić dwie najtragiczniejsze sceny owego powstania: poddanie się stolicy i złożenie broni przez resztę wojska za pruską granicą. Zdobyte Warszawy przez Paskiewicza — to ponowne zamknięcie Ojczyzny w trumnie, a składanie broni przez ostatnich obrońców wolności — to pogrzeb wolności.

Lecz to były chwilowe złudzenia tych, których serca przejął zbyt wielki ból po klęsce. Przywykli snogłodać na zwycięstwo krwi nie mogli pojąć żołnierze, że ich sprawa idzie w grób, więc westchnęli z żalem ogromnym i odeszli bez nadziei.

Dopiero młodsze pokolenie, które słuchało z bijącym sercem ich czynów, obudziło w nich otuchę. Stare wiarysy poczęły krzenie się, widząc, że z ich wysiłków na polu bitew przecież coś zostało, bo pozostała młodzież tym sa-

komisarz ludowy do spraw oświaty sowieckiej, Lunaczarskij, wyjechał zagranicę i zamierza odwiedzić stolicę większych państw europejskich. Pobyt jego zagranicą obliczają na 2 miesiące.

Delegacja metalowców japońskich w Moskwie.

Do Moskwy przybyła w tych dniach delegacja robotników japońskich z branży metalurgicznej, z przewodniczącymi pp. Oda i Kawasi. Delegacja weźmie udział w zjeździe metalowców z całej Sowdepji i zapozna się z warunkami pracy, rzaobkowania i bytu robotników sowieckich.

Przyjazd kooperatystów angielskich.

Grupa kooperatystów angielskich, przedstawicieli kupców-hurtowników, zwiedza obecnie fabryki sowieckie, kopalnie i t. p., celem nawiązania wzajemnych stosunków handlowych pomiędzy Anglią a Sowietami.

Zjazd kierowników lecznicz sowietkich.

W Moskwie odbył się zjazd lekarzy-kierowników lecznicz sowietkich. Na zjeździe uskarżano się na nadzwyczaj niepomyślny stan szpitalnictwa w Sowdepji i postanowiono, przy pomocy władz centralnych przeciwdziałać niedomaganiom w tym względzie.

Brednie o Kaszubach.

Kaszubi może nawet nie wiedzą, że w Gdańsku istnieje osobliwy ich obrońca i „znawca” historii Kaszub, niejaki dr. Fr. Lorenz, człowiek bardzo już podeszły wiekiem i prawie zdzieliniały.

Człowiek ten, podobno za namową kilku Polaków, nie pochodzących z ludu kaszubskiego, ani nieznających jego historii, napisał w r. 1919 „gramatykę kaszubską”, którą za pomocą prasy polskiej chciał rozpowszechnić wśród Kaszubów.

Dr. Lorenz jest Niemcem, po polsku — nawet w narzeczu kaszubskim — nie mówi wcale, co jednak nie przeszkadzało mu, aby pisać o Kaszubach na łamach ówczesnego „Dziennika Gdańskiego” i „Kurieru Gdańskiego”. A że pisał od wiersza, więc podawał wszystko, co dla pisma polskiego mogło przedstawiać jaką taką wartość lub nie przedstawiało jej wcale.

Po upadku obu tych pism dr. Lorenz przycichł i jakoś nie dawał znaku życia o sobie, aż teraz dowiadujemy się, że w pogoni za zarobkiem napisał świeżo „historię Kaszub”, historię od początku do końca żelganą, a podyktowaną jego nie mieckim sposobem czucia i myślenia, polegającą na wymysłach i najzupełniejszym braku znajomości nietylko historii, ale nawet obecnych stosunków na Ziemi Kaszubskiej.

Dr. Lorenz, chcąc zapoznać Niemców ze swą „historią Kaszub”, wygłosił na ten temat w ub. czwartek odczyt w „zachodnio-pruskim towarzystwie histo-

mym duchem, co i oni, owiana. A chociaż i ci z 1863 r. ulegli przemocy, duch nie zdrętwiał na zawsze. On żyć nie przestał, tylko małoduszni go nie widzieli. Zato odczuwali go zawsze mężowie i niewiasty mający myśl i serce wzniecone ponad poziom zwykłego życia.

Idea wskrzeszenia Polski była żywym tętnem w słowach poetów i w melodjach pieśni narodowych, a ilekroć słowa wieszczów lub gorąca piosenka uderzyły o uszy rodaków, tyle razy wstawała z uśpienia wolna Polska w sercach.

Te świetle uczucia i zapęły wywołane echem krwi przelanej — to jakby kwiaty na mogile, które przeczą, jakoby ze śmiercią ludzi wszystko się skończyło. Tak na kurhanach poległych z każdą wiosną nowe wyrasta kwiecie, ja ko symbol życia. Rosło ono długie lata, aż dzisiejsze pokolenie z kwiatów uwilo wieniec zwycięstwa.

Oto prawdziwy cud życia i zmartwychwstania na miejscach, gdzie ludzie bez serc, bez podniosłej myśli i bez chwalebnych wspomnień — widzą tylko grób i śmierć, a synowie Ojczyzny dostrzegają rękę Boga, który ma moc przywrócić dzieło zmartwychwstania, bo u Niego nie ginie to, co się zrodziło u ludzi z miłości dla świętej sprawy wyzwolenia, choć sami ludzie złożyli swe ciała w mogiły bohaterów.

Cześć tym bohaterom!

Przegląd religijny i społeczny.

Stolica św. wypełniła zobowiązania konkordatowe. — Czy w Polsce idziemy ku indyferentyzmowi religijnemu? — Konsystorz Paryski w grudniu. — 50-lecie Instytutu katolickiego w Paryżu. — Instytut biblijny w Jerozolimie.

Ogłoszenie bulli papieskiej, zaczynającej się od słów: „Vix dum Poloniae unitas“ (zaledwie zjednoczyła się Polska), nalczy do najważniejszych wypadków polsko-kościelnych ostatnich dni. Hierarchja Kościoła Polskiego została w myśl układów ze Stolicą św. jak najpomysłniej dla Polski przeprowadzona. Wbrew niesłychanej, wprost nadludzkiej, agitacji Niemców przeciw utworzeniu osobnej diecezji śląskiej, Stolica św. wypełniła lojalnie wobec Polski swe zobowiązania, nie tylko tworząc diecezję pokrywającą się prawie granicami z województwem śląskim, ale zamianowała równocześnie biskupem kapłana, do którego cała Polska ma zaufanie. J. E. Ks. bp. Dr. Hieronim siał będzie na straży Kościoła i praw polskiej ludności na zachodnich rubieżach naszej Ojczyzny — tak, jak na wschodnich stanął J. E. Ks. kard. Cieplak. Nie potrzeba tego podkreślać, jak bardzo przyczynia się fakt powstania diecezji śląskiej do moralnego utrwalenia naszych zachodnich granic.

Niemniej donieśliśmy wypadkiem dla Kościoła katolickiego w Polsce jest nominacja na ordynariusza diecezji częstochowskiej Ks. Dr. Teodora Kubin, proboszcza parafii N. M. P. w Katowicach. J. E. Ks. biskup Kubina jest kapłanem, który głęboką wiedzą, znakomitem orientowaniem się w niezwykle zawilonych zagadnieniach społecznych a przedewszystkiem nieskazitelnym duchem kapłańskim, wybija się na pierwsze miejsce wśród duchowieństwa polskiego. Daj Boże żeby na stanowisku biskupa jasnogórskiego był dla odrodzenia religijnego w Polsce nowym Kordeckim.

Zdawałoby się, że w Polsce powinien odpowiadać temu przewidywanemu stanowi Stolicy św. rozwój katolickiego życia. Niestety powiedzieć sobie musimy, że pewne prądy zaczynają z katolickiej Polski robić naród bezwyznaniowy. Jako objawy rozwielenia się u nas indyferentyzmu religijnego, podajemy z ostatnich dni tylko dwa:

na pomniku „Niezanego Żołnierza“ w Warszawie dotąd nie umieszczono krzyża, — a powtórne wnioski, aby zbudować panteon polski dla „wielkich mężów“ bez względu na wyznanie.

Wniosek ten zaczyna forsować komitet pogrzebowy, utworzony z okazji śmierci Stefana Żeromskiego. Wielbiciele bowiem tego pisarza, nie mogą pogodzić się z myślą, że Żeromski jako kalwin i nie uznający w swoich dziełach zasad etyki katolickiej, nie może spocząć obok Tadeusza Kościuszki lub Mickiewicza na Wawelu, albo obok Henryka Sienkiewicza w katedrze św. Jana.

Fakt, że nad sprawą wyznań przechodzi się u nas tak łatwo do porządku, że wnioski o budowanie ponadwyznaniowo-

wych panteonów znajdują bądź co bądź poklask — należy poczytać za oczywisty dowód małej żywotności 17,300.000 rzymskich, a 3,040.000 greckich katolików w Polsce. Silniejszym jest w działaniu publicznym 1 milion protestantów z kilku tysiącami wyznawców świętej Łoży masonskiej.

Najbliższy Konsystorz papieski odbędzie swoje posiedzenie 17 grudnia b. r. Ojciec św. wygłosi na nim, jak zwykle, mowę o najważniejszych wypadkach dotyczących Kościoła w ubiegającym roku. Nadto włoży kapłusze kardynalskie na głowy: ks. Henryka Gasparri, obecnie nuncjusza w Brazylii, bratanka J. E. ks. kard. Gasparriego, sekretarza stanu, następnie ks. biskupa O'Donnella z Armagh (Szkoja) oraz ks. Verde, od młodości zajętego w Kongregacjach papieskich. Zamianowanym będzie również kardynałem ks. arcyb. Corelli, obecnie nuncusz w Paryżu, ale temu bieret wręczy prawdopodobnie lewicowy(?) rząd francuski, gdyż jako nuncusz ma on pozostać w Paryżu do marca 1926 r.

W dniach 24 i 25 bm. odbyła się w Paryżu w Instytucie katolickim uroczystość z okazji 50-letniej działalności tej katolickiej placówki naukowej we Francji. Ojciec św. zastępował specjalnie w czasie tej uroczystości ks. kard. Lucen z Reims, wielki przyjaciel Polaków. Był również obecny ks. kard. Mercier, jeden z duchownych filarów współczesnych uniwersytetów katolickich.

We wspaniałej przybranej sali Trocadero wygłosił odczyt dzisiejszy rektor Instytutu katol. ks. bp. Baudrillart, wskazując na rolę, jaką nauka o katolicki światopogląd oparta, ma dzisiaj do spełnienia. Dostojny mówca wskazał m. in., że parwsi instytut katolicki walczyć musi do dziś dnia z wielkimi trudnościami, aby utrzymać się na wysokości swego zadania. Mimo to jednak zdołał już wyrobić w społeczeństwie francuskim pewną elitę katolicką, która służy sprawom Kościoła Chrystusowego na każdym polu życia publicznego. — Znaleźć ją można i w armji i w zawodach wolnych, najmniej ze zrozumiałych względów, wśród urzędników, gdyż ci są prawie wyłącznie mężami zaufania maso-

„Osservatore Romano“ donosi o poświęceniu kamienia węgielnego pod Instytut Biblijny rzymsko-katolicki w Jerozolimie. Celem tego nowego zakładu naukowego jest praktyczne studjum Pisma św. w miejscach, gdzie historia święta się rozgrywała.

Jak wiadomo, istnieje już w Rzymie Instytut Biblijny, gdzie po trzechletnich

studiach teoretycznych, nastąpi obecnie 4-ty rok nauki praktycznej w Ziemi św.

Myśl stworzenia Instytutu katolickiego w Ziemi św., którą podniósł już pierwszy Ojciec św. Pius X w r. 1909, jest tak pod względem pedagogicznym, jak i o gólnokatolickim pierwszorzędno znaczenia. Kierownictwo zakładu obejmą księża Jezuiti.

Dr. F. Mirek.

Z Pomorza.

Słuszna uchwała. Rada Miejska na jednym z ostatnich posiedzeń uchwaliła, aby przedsiębiorcy, którym będą powierzone prace komunalne, takowe wykonywali posilując się robotnikami i rzemieślnikami toruńskimi a nie jak stwierdzono kilkakrotnie pracownikami z innych miast lub tylko uczniami.

200.000 zł. na 6-ty rezb-tnie uchwalił magistrat zaciągając w Banku Gospodarstwa Krajowego. O ile pożyczka ta nie pójdzie drogą innych pożyczek projektowanych należy się spodziewać że wiosną przyszłego roku ruch budowlany w Toruniu się znacznie ożywi.

„Lira Niezapominajka“ w Toruniu. W środę, dnia 25 listopada br. odbyło się w lokalu Centralnej Kasy Spółek Rolniczych przy ul. Prostaj nr. 20 zebranie inauguracyjne „Ligi Niezapominajki“. Z powodu szczupłych rozmiarów lokalu i złej propagandy przybyło niewiele tylko uczestników. Ponieważ założyciele zapomnieli wysłać do redakcji naszej zawiadomienia, korespondent nasz na zebraniu nie był, to też bliższych danych nie możemy narazie umieścić.

Kierzą z Inter/A Akademickiej wygrał p. dr. Lukomski z Torunia.

Czy będzie T. K. S. mistrzem Polski?

Toruńska sekcja piłki nożnej T. K. S. odniosła nad drużyną reprezentacyjną „Warty“ Poznań w ostatnią niedzielę zwycięstwo w stosunku 8:0. Mówi się w Toruniu głośno, że ten zwycięstwem otworzyła sobie Toruńska piłka bramę do pierwszeństwa w Polsce. Oczekujemy jednak jaki wynik przyniosą następne projektowane „mecze“.

Chojnice.

Coś naśladowania. Zarząd Tow. Czytelników w Chojnicach postanowił w bież. półroczu zimowym urządzić cykl wykładów z historii polskiej. Pierwszy taki wykład odbył się w piątek, dnia 27 bm o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Kalety. Instruktora oświatowe p. Stefania Bojarska z Wiechorka omówiła na temat: „Polska za Piastów“. Wstępnego nie pobierano; to też spodziewać się należy, że i na następne wykłady stawie się znaczna liczba słuchaczy, łaknąć oświaty i zdrowej rozrywki duchowej.

Sprzeniewierczy urzędnik kolejowy. Przed tutejszą Izba Karną stał urzędnik kolejowy Brunon Nürnberg z Żalna oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych i fałszowanie dokumentów. Oskarżony w czasie od 1. 3. 1924 roku do 15. 8. 1925 roku sprzeniewierzył odebrane w charakterze urzędowym pieniądze a wice 20. 16. 13. 00. 355 35 193, 464 i 215 zł. a nadto ze sprzedanych 54 biletów kolejowych otrzymał za to kwotę 488, 46 zł. zużył dla siebie. Prócz tego na liście wypłaty dodatku za służbę poena fałszował podpisy dwóch innych urzędników kolejowych. Sąd skazał N. na rok więzienia z policzeniem aresztu śledczego.

Nieszczeniwy wypadek z bronią palną. Właściciel Nickel w Ostrowie zbudził się w nocy skutkiem silnego szczykania psów. Zabrawszy

nabity rewolwer zamierzał udać się na podwórko, poknął się jednak na progu skutkiem śniegu i upadł. Przyczem rewolwer wypadł tak, że kula utkwiła mu w brzuchu. Rannego przewieziono natychmiast do lekarza w Chojnicach, który jednak stwierdził już tylko śmierć, jaka nastąpiła krótko przed przyjazdem do Chojnic.

Placówka Związku Hallerczyków w Grudziądzu, chcąc uczcić pamięcią chwilę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta, wydaje w powracającą rocznicę jednodniówkę p. t.: „Grudziądz, 20. stycznia 1925“.

„Placówka Związku Hallerczyków“, pielęgnując wielką tradycję niebieskiej armji, chce swym wydawnictwem wspomnieć towarzyszy broni, którzy podawali ze wszelkich stron świata, aby nieść przez pola krwi i chwały Wolność Ojczyźnie, i przejąć wreszcie z rąk pruskich Pomorza a z niem i naszą staropolską twierdzą nadwiślańską.

Jednodniówka uwieczni pamięć i tych, zasłużonych obywateli miasta, którzy w potopie niemieckiego nieustraszenie nieśli wysoko sztandar polski.

Jednodniówka nie zapomni również i o tej młodzieży grodu naszego, którą przedarższy się przez kordon „Grenzschutz“, biegła ochoczo pod szandary młodej armji polskiej.

Grono wybitnych sił literackich przyrzekło swoją współpracę, a nasi artyści-malarze dopełnią piękna całości. — Jednodniówka bogato ilustrowana, na kredowym papierze, ukaże się jako album pamiątkowe, w wytwornej, ozdobnej szacie ze starożytnym herbem miasta.

Jednodniówka znajdzie zaszczytne miejsce na stole każdej rodziny polskiej, i pozostanie drogoceńną pamiątką dla wnuków i prawnuków. Cześć nakładu wydłże dla rodaków naszych zagranicą, a zwłaszcza do Ameryki.

Dla przemysłu i handlu nadarza się nader wdzięczna sposobność do godnego zarekomendowania firmy.

Zarząd Placówki Związku Hallerczyków zwraca się z uprzejmą prośbą do Szanownych Panów Przemysłowców i Kuców, aby zechcieli taskawie poprzeć tak wzniośle dążenia i udzielić jaknajhojniej ogłoszeń, posługując się prztem załączonym formularzem zamówień.

Czysty dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe towarzystwa.

Z wyrazem uszanowania.

Za Zarząd:

A. Olszewski prezes.

Brzozowski sekretarz.

WĄBRZEŻNO, (Napad kłusowników.) Leśniczy Jan Promień, w Myśliwsku, pow. Wąbrzeżno, został napadnięty przez dwóch kłusowników z których jeden na żądanie oddania broni, wystrzelił. Strzał poszedł za wysoko, jednak kilka strutów utkwiło w głowie leśniczego. Kłusownicy zbiegli, lecz policja jest na ich tropie.

CZERSK. (Kradzież na targu.) Na ostatnim targu skradziono pewnemu handlarzowi śledzi na targu 400 zł. oraz wszelkie papiery i świadectwo przemysłowe. Złodziej uciał mu całą kieszeń i urządził się tak sprytnie, że handlarz niczego nie zauważył. Rzeźmieszką nie przychwyciono.

TUCHOLA. (Śmiertelny wystrzał.) W Borowym młynie ścinano drzewo w lesie. Nagle spadające drzewo przywaliło robotnika Teodora Gierszewskiego, który poniósł natychmiastową śmierć.

Rabunek. Do mieszkanka właściciela mleczarni Diethelma w Ludwikowie w powiecie tucholskim włamali się złodzieje i pod groźbą rewolwerów zmusili napadniętego do wydania posiadanych pieniędzy oraz różnych przedmiotów wartościowych. Pandyci uszli z tupem w niewiadomym kierunku.

Kr. Stasiński.

Przed niespełną wiekiem.

(Pamięci bohaterów z r. 1930 - 31.)

Za pięć lat święcić będziemy setną rocznicę „dnia krwi i chwały“. Błogie skutki ostatniej wielkiej wojny, która oddała nam większość ziem zagrabionych i najprawdziwszą swobodę polityczną, nakazuje nam dzisiaj uczcić pamięć bohaterów z pod Grochowa, Wawru, Ostrołęki, z szanów Warszawy i wielu innych miejsc, gdzie przelewem krwi protestowano przeciw pogwałceniu dziejowych praw wolnego przedtem narodu. Bo nie na darmo ożył wówczas, w 1830 r. ów płomień patriotyzmu, choć celu realnego nie dopiął, a wielu powstańców to, jako niewczesne potępiło. Ogień ten ogrzał ducha przyszłych pokoleń, aż stworzył te rażniejszych bojowników o wolność, którym Bóg dozwolił widzieć na własne oczy wskrzeszoną Polskę.

Tamci zaś z pod naczelnika Kościuszki, i ci, co w Napoleona uwierzyli, i ci, o których mówimy — żołnierze Chłopińskiego, Skrzynickiego, Dwernickiego i owi z 1863 r. — polegali bez pociechy, ze słabą nadzieją, że krew ich dokonać może dzieła wyzwolenia.

Zali boje powstańcze z przed 95 lat mamy uważać za smutną pamiątkę? O! Przenigdy! Gdy wyrasta wielki czyn, choć marniejsze życie jednostek, gdy serca

goreją żądza wyzwolenia narodu, chociaż na obliczu łąy, a na wargach jęk; gdy w duszach wyrasta niezłomna wola i miłość Ojczyzny, choć bohaterowie kładą się w grób — nigdy taka chwila nie będzie samym tylko pogrzebem. Z poza kirkusa osłaniającego trumny poległych widać obłok wolności.

Przeto w pamiątkowym akcie czei dla poległych za sprawę narodową będzie się mieścił nie tylko żal po ich zgonie, ale też uwielbienie i wdzięczność; uwielbienie dla zasług, wdzięczność za pokrzepienie ducha.

Rzecz dziejopisów jest podawać z przeszłości prawdę, choć ona często gorzka i przykra. Z prawdy historycznej powinno wyrósł pouczenie dla przyszłych pokoleń, by nie popadać w błędy przodków. Atoli dla czasów, w których stokroć więcej było gorących serc, niż błędów u naszych dyplomatów i polityków — dla takich czasów należy się pieśń pochwalna i rzewna pamiątkę.

Nie znaczy to, jakoby ktoś pragnął widzieć w minionych dziejach i ludziach samo piękno i dobro; jednak wypadła stanąć w obronie honoru przeszłych wieków wobec tych, co bezwzględnie potępiają Polskę z czasów szlacheckich. Są to ludzie źli, bardzo źli, rozsiewający zgniłe trupia w dzisiejsze społeczeństwo. Na ustach ich imiona zdradźców Ojczyzny po to, by nam w ciężkich chwilach odebrać chęć do poprawy; jeśli zaś przygodzi się

im napomknąć o jakimś wielkim męzu z dawnych lat, to dopatrują się w nich błędów, aby zaprzeczyć jego wielkości. Własna marnota i własna nicością mierzają ludzi, których historia uznawa za wzory cnót obywatelskich.

Mnóstwo takich nikczemników spotkacie w obecnej dobie; wiedzcie atoli, że pod mianem Polaka kryje się w takim niedźniku marna dusza wewnętrznie wroga — najczęściej dusza żydowska.

Albowiem trudno uwierzyć, by w narodzie żyjącym według zasad świętej wiary było pełno gniazd zgnilizny moralnej, jak chcą owe właśnie nikczemnie dusze. Mogły się często i zbyt często trafiać podłe charaktery, w których reku spoczywały losy Polski, to jednak nie dopuszczać do tego, by przeszłość naszą obrzucać błotem, a teraźniejszości malować przepaść zgotowaną przez ogólną gangrenę minionych pokoleń.

Istniały hańbiące czyny, nawet hańbiące nas okresy, atoli na ich tle znacznie więcej objawia się chwały i bohaterstwa.

Nie brak nam chwalebnych wypadków pokojowych, wzbudzających cześć w całym świecie, jak unie, tolerancja religijna i najświetniejsza Konstytucja 3-go Maja; o wiele więcej sławy wyrosło na polach walki. Krew — to jedna z najczystszych płaszczy, świadczącej o nieśmiertelności i szlachetności polskiego ducha, bo naród umiejący życie synów

złożyć na ołtarzu wielkiej idei, zdolny jest zawsze do czynów szlachetnych.

Dlatego ponad mogiłami dziś już od dawna nieznanych żołnierzy niech zabrzmi hymn wdzięczności za uratowaną tyle razy cześć polskiego imienia i za otuchę, za wiarę w nas samych. Powstania upadły, ale pamięć o nich przycyliła się do tego, że nam polskości nie wydarł żaden zabór — ni ten, co wieszał, słał na Sybir i męczył w więzieniach, ni ten, co wywlaszczał i mowę ojczystą zabierał, ani ten, co obłudnie głaszczał, pragnął z Polaków zrobić własnych słuzalców. A stało się dzięki pamięci, żeśmy kiedyś byli wielkim niepodległym narodem i że nas powstańcy pouczyli, jak wytrwać na stanowisku prawego Polaka.

Dziś hołd składamy tym, których do świętego szaleństwa popchnęły gwałty cara i potęga słowa wieszczą Adama, która w r. 1830 po raz pierwszy przedradza się w czyny wzniosłe.

Napad garstki młodzieży — ze spisku podpor. Piotra Wysockiego — na Belweder wyglądał istotnie na szaleństwo, lecz ci szaleńcy mieli to słuszne przekonanie, że ogień, który płonie w ich duszach, tli również w narodzie; że iskra wzniesiona przez nich rozgorzeje po kraju i porwie społeczeństwo do czynów.

Jakoż nie skończyło się na zwykłej ruchawce warszawskiej; ks. Konstanty

Z całej Polski.

Wykopała wnuczka z grobu i przyniosła do komisariatu.

Z Warszawy donoszą: Niejaka Leontyna Szmadowska opuściła więzienie, w którym odsiadywała karę za włóczęgostwo. Po opuszczeniu więzienia z powodu nędzy i niedostatku dostała pomieszania zmysłów, udała się na cmentarz, wykopała z grobu trzyletniego wnuczka i przyniosła zwłoki w zawiniątku do III Komisariatu Policji, gdzie do kierownika komisariatu rzekła te słowa:

— Przyniosłam panu prezent.
Umyslowo chorą odwieziono do szpitala.

Margot uwolniony.

Lwów, 27 listopada. W rozprawie przeciw mordercy dwóch sióstr, Margotowi, zapadł wyrok o 11 w nocy. Sędziowie przysięgli uwolnili go od winy i kary.

Prokurator zażądał zatrzymania Margota nadal w więzieniu.

54 komunistów przed sądem lubelskim.

Na skutek wniesionej skargi przez prokuratora tutejszy sąd pociągnął do odpowiedzialności karnej z § 102 k. k. członków partji komunistycznej, którzy w lecie b. r. organizowali zbrojne napady dywersyjne. Pociągniętych jest 54 komunistów, a świadków powołano 74.

Studja budowy kolei Równe — Korzec.

Ministerstwo kolei udzieliło prywatnemu przedsiębiorstwu pozwolenia przedsięwzięcia studjów budowy kolei Równe—Korzec.

Nieudane skrytobójcze morderstwo.

Niewysledzeni złoścacy usiłowali w skrytobójczy sposób pozbawić życia Tadeusza Ormeńskiego, leśniczego w lasach ordynatu Zamojskiego, który mieszkał w Brodziskach. Strzał padł przez okno, lecz chybił. Dochodzenia w toku.

UJŚCIE. Odkryto w Mirosławiu ciekawe wykopalisko. Przy regulowaniu ziemi pod ogrodowizną, natrafiono na jakieś potężne kamienne fundamenty. Naukowe sfery poznańskie powiadomione o tem przypuszczają, że mogą to być fundamenty zamczyska, które obok Ujścia broniło tutaj przechołów i przejeżdżających za czasów Chrobrego i następców. Sama nazwa „Mirosław” ma być pamiątką „sławy miu” — pokoju kiedyś tu zawartego. — Resztki tych ruin dodadzą jeszcze uroku tutejszej sadybie dworskiej „Mirosław — Dwór” ze starym parkiem, która obecnie jest w posiadaniu jednego z osadników. a ze względu na położenie i obszerne pomieszczenia, nadaje się na urządzenie letniska dla osób spragnionych słońca, ciszy i spokoju.

SMIŁOWO Zakątek nasz, położony na uboczu od kolei bez połączenia dogodnego koleją z powiatową naszą Chodzieżą, ciąży całkowicie ku Pile, mając stamtąd nawet chleb pieczony nad podziw bielszy i tańszy, niż nasz polski. Świadomi twierdzą, że to rzeczywiście tylko „na podziw” ponad granicą, bo tam wewnątrz nie wszystko jest tak pięknie jak się na granicy prezentują. Ale faktem jest, że Pila rozbudowała się w tym r. tak, że ani poznać; — naprzeciw Ujścia budują przystań, węzeł kolejowy itp.

przeleknięty uciekł, wojsko poczęło się skupiać, a do niego garneła się ludność cywilna po broń z arsenału; rewolucja z początkiem grudnia 1830 r. wzrosła w siłę, tak, że poważni obywatele, mający mir wśród społeczeństwa, dali się skłonić do utworzenia rządu, a kiedy sławny Chłopicki zgodził się objąć naczelną komendę, powstanie zakwitło z widokami powodzenia.

Historycy zgadzają się z tem, że młodzież „rozumna szaleem” postąpiła dobrze, mimo że powstanie upadło. Wczoraj 29 listopada mógł być rzeczywiście zapoczątkować erę wcześniejszej swobody ojczyzny, gdyby nie...

Wiele rzeczy złożyło się na zgubę powstania, a z tych dwie najgłośniejsze te, że naczelnicy rewolucji — przede wszystkim Chłopicki — nie mieli wiary w zwycięstwo, i powtórę, że zabrakło tegich charakterów wśród osób na których ramionach opierała się listopadowa insurekcja. a skutkiem tego powstanie nie posiadało spójności i wytkniętego planu politycznego.

Bo zresztą stron dodatkich, dających gwarancje pomyślnego rozwoju, było bardzo wiele; był zapal wśród 30 000-ej armji i wśród społeczeństwa, tak że po ewentualnych pierwszych zwycięstwach armja ta powinna była rosnąć w siłę, zwłaszcza że służbę spodziwano się zasilić w ludziach, broni i pieniądzach od rodaków z pod innych zabo-

Rozbudową się fabrycznia Niemcy w naszym powiecie naszym wyrzyskim, w Niezyskowie. Założona tam fabryka cykoryj, filja Magdeburgskiej, podobnie jak „Frank” w Skawinie pod Krakowem jest filja innej fabryki niemieckiej itp. — Niechby i tak — zawsze choć polski robotnik zarobi i polski rolnik-plantator.

Swoja droga, my tu po różnych kątach zapadłych pojąć nie możemy, dlaczego nasze polskie fabryki nie mogą znaleźć zbytu w Polsce — dlaczego np. taka fabryka płatków owsianych w Węgrowcu ma zbyt dobry tylko zagranicą? a może wędrują tam nasze płatki po to tylko, żeby zostać spreparowane i przyjąć za podwójną cenę jako „Quaker Oats”, czy jakie inne? A wszak taki owies jest dwa i pół razy pożywniejszy od ryżu i ma 25 razy więcej części tłuszczowych. Podobnie, jak w naszej latwowierności zakochaliśmy się w białości i „delikatności” smalcu amerykańskiego, chociaż on, jak stwierdzają analizy żywnościowe w przeciwnieństwie do ucziwej słoniny i sadła, pozbawiony jest całkowicie najwęższych sił odżywczych — „vitaminów”. I podobnie jak wydelekacjonary tak modny — albo podobnie jak „wydelekacjonary” mąka.

Mawiano dawniej, że i w Paryżu nie robią z owsa ryżu. Zdrowiejby nam z ryżu przejąć na owies...

Na takie rozmyślenia naprowadza „biały chleb niemiecki”. Ale nie darmo mówi przysłowie: „co Niemiec zrobi — to Polak głupi kupi” — za dobrą monetę — monetę tę swoją dobrą przez to psując...

Zamykanie szkół.

Rozchodzą się wieści, że magistraty Katowic i Huty Królewskiej mają zamknąć w najbliższym czasie szereg szkół. Ofiarą mają paść m. in. szkoła wydziałowa w Katowicach i szkoła handlowa w Hucie Królewskiej. Opinia miejscowa jest mocno zaniepokojona tem wszystkim. Wyrażenie na bruk uchodzący się młodzieży w ostatni rok szkolny było by wielką katastrofą dla szeregu rodzin.

Z Sowdepji.

Zmiany na naczelnych stanowiskach w wojsku.

Naczelnym wódz wojsk czerwonych Woroszyłow, wydał rozkaz, którego mocą mianowani zostali:

1) Mikołaj Kuźmin, dotychczasowy prokurator najwyższego sądu wojskowego, — członkiem wojennego sowietu rewolucyjnego i naczelnikiem zarządu politycznego na okręg wojskowy w Turkestanie;

2) Mikołaj Antypow, dot. sekretarz uralskiego komitetu wojskowego, — członkiem wojennego sowietu rewolucyjnego na okręg nadwołżański;

3) Michał Duganow, dot. komisarz wojskowy 10-go korpusu strzelców, członkiem wojennego sowietu rewolucyjnego i naczelnikiem zarządu politycznego na Sybirze;

4) Sonkin Leon, syn Samuela, dot. członek wojennego sowietu rewolucyjnego i naczelnik zarządu politycznego na Sybirze. — zastępcą naczelnika zarządu politycznego na zachodni okręg wojskowy;

5) Mikołaj Wasiljew, dot. zast. nacz. zarządu politycznego na zachodni okręg wojsk, — naczelnikiem wydziału politycznego twierdzy kronsztackiej;

6) Paweł Lebiedjew, dotychczasowy zaufany do spraw szczególnej wagi, przy głównym sowiecie rewolucyjnym i główny szef sowieckich akademii wojskowych, w dziale administracji, naczelnikiem sztabu generalnego i zastępcą komendującego wojskami ukraińskiego okręgu wojskowego, a zatrzymaniem urzędu szefa akademii.

Komisarz ludowy do spraw oświaty sowieckiej, Lunaczarskij, wyjechał zagranicę i zamierza odwiedzić stolicę większych państw europejskich. Pobyt jego zagranicą obliczają na 2 miesiące.

Delegacja metalowców japońskich w Moskwie.

Do Moskwy przybyła w tych dniach delegacja robotników japońskich z branży metalurgicznej, z przewodniczącymi pp. Oda i Kawasi. Delegacja weźmie udział w zjeździe metalowców z całej Sowdepji i zapozna się z warunkami pracy, rzaobkowania i bytu robotników sowieckich.

Przyjazd kooperatystów angielskich.

Grupa kooperatystów angielskich, przedstawicieli kupców-hurtowników, zwiedza obecnie fabryki sowieckie, kopalnie i t. p., celem nawiązania wzajemnych stosunków handlowych pomiędzy Anglią a sowietami.

Zjazd kierowników lecznic sowieckich.

W Moskwie odbył się zjazd lekarzy-kierowników lecznic sowieckich. Na zjeździe uskarżano się na nadzwyczaj niepomyślny stan szpitalnictwa w Sowdepji i postanowiono, przy pomocy władz centralnych przeciwdziałać niedomaganiom w tym względzie.

Brednie o Kaszubach.

Kaszubi może nawet nie wiedzą, że w Gdańsku istnieje osobliwy ich obrońca i „znawca” historii Kaszub, niejaki dr. Fr. Lorenz, człowiek bardzo już podszły wiekiem i prawie zdzięcznialy.

Człowiek ten, podobno za namową kilku Polaków, nie pochodzących z ludu kaszubskiego, ani nieznających jego historii, napisał w r. 1919 „gramatykę kaszubską”, którą za pomocą prasy polskiej chciał rozpowszechnić wśród Kaszubów.

Dr. Lorenz jest Niemcem, po polsku — nawet w narzeczu kaszubskim — nie mówi wcale, co jednak nie przeszkadzało mu, aby pisać o Kaszubach na łamach ówczesnego „Dziennika Gdańskiego” i „Kurierza Gdańskiego”. A że pisał od wiersza, więc podawał wszystko, co dla pisma polskiego mogło przedstawiać jaką taką wartość lub nie przedstawiało jej wcale.

Po upadku obu tych pism dr. Lorenz przycichł i jakoś nie dawał znaku życia o sobie, aż teraz dowiadujemy się, że w pogoni za zarobkiem napisał świeżo „historję Kaszub”, historję od początku do końca żelganą, a podyktowaną jego nie mieckim sposobem czucia i myślenia, polegającą na wymysłach i najzupełniejszym braku znajomości nietylko historii, ale nawet obecnych stosunków na Ziemi Kaszubskiej.

Dr. Lorenz, chcąc zapoznać Niemców ze swą „historją Kaszub”, wygłosił na ten temat w ub. czwartek odczyt w „zachodnio-pruskiem towarzystwie histo-

Ci, co odeszli...



Złwar Basza
egipski prezes ministrów.



Król Siamu,
o którego śmierci donosiliśmy.

row. Jakoż z Poznańskiego podpułk. Dezydery Chłapowski zaraz na pierwszy ogłos o insurekcji zjawiał się z usługami u dyktatora Chłopickiego. Spodziewano się też pomocy z Litwy i Rusi, a to tem więcej, że z nich wojska rosyjskie ustąpiły.

I wojska polskiego było dość sporo. Około 50 000 żołnierza stawiało czoło armjom rosyjskim, które przeważały wprawdzie liczbą, ale dawały się pokonywać. Więc zwycięsko lub chlubnie z przemagającymi siłami Moskali walczył Dwernicki pod Stoczkiem, Skrzynecki pod Dobrem, Chłopicki pod Wawrem i Grochowem; i znowu pod Wawrem Polacy pobili Geismara, pod Wielkim Dębem pogromiono Rosena, a pod Iganiem świetnie zwyciężył Prądzyński.

Oto większe bitwy, które mogły dać świadectwo o potężnym duchu wojska polskiego i mogły porwać w bój z samego Królestwa około 200 000 zdolnych do broni. Potęga liczby ze strony wroga ulegała, a mogłaby zupełnie ulec, potęga patriotyzmu. I mieliśmy to, co w Grecji nastąpiło po bitwach: maratońskiej i salamińskiej; bo już przemoc ustępowała męstwu, a na miejsce poległych bohaterów wstępowali nowi, liczniejsi.

Solidaryzowało się z wojskiem społeczeństwo, składając obficie ofiary na koszt wojny. W dzień klęski t. j. zdobycia Warszawy przez Paskiewicza po-

siadali powstańcy — według raportu zdobywcy — wielkie bogactwo sprzętów wojennych, odzieży i amunicji. A jeśli na ludziach nie zżywało, coż tedy przyczyną upadku?

Inni ludzie.

Ci, którzy mieli słabą wiarę, ci, co ufali zbyt zagranicy, a nawet zdradzieckim zabiercom; ci, dla których więcej znaczyła własna ambicja niż dobro podjętej sprawy i wreszcie, którzy nie nauczyli się widzieć potęgi w zgodzie, a sukcesów w jedności.

Mimo krwawych wysiłków musiały nastąpić dwie najtragiczniejsze sceny owego powstania: poddanie się stolicy i złożenie broni przez resztki wojska za pruską granicą. Zdobyte Warszawy przez Paskiewicza — to ponowne zamknięcie Ojczyzny w trumnie, a składanie broni przez ostatnich obrońców wolności — to pogrzeb wolności.

Lecz to były chwilowe złudzenia tych, których serca przejął zbyt wielki ból po klęsce. Przywykli spoglądać na zwycięstwo krwi nie mogli pojąć żołnierze, że ich sprawa idzie w grób, więc westchnęli z żalem ogromnym i odeszli bez nadziei.

Dopiero młodsze pokolenie, które słuchało z bijącym sercem ich czynów, obudziło w nich otuchę. Stare warunki poczęli krznieć się, widząc, że z ich wysiłków na polu bitew przecież coś zostało, bo pozostała młodzież tym sa-

mym duchem, co i oni, owiana. A chociaż i ci z 1863 r. ulegli przemocy, duch nie zdrętwiał na zawsze. On żyć nie przestał, tylko małoduszni go nie widzieli. Zato odczuwali go zawsze mężowie i niewiasty mający myśl i serce wzniesione ponad poziom zwykłego życia.

Idea wskrzeszenia Polski była żywym tętnem w słowach poetów i w melodjach pieśni narodowych, a ilekroć słowo wieszczów lub gorąca piosenka uderzyły o uszy rodaków, tyle razy wstawała z uśpienia wolna Polska w sercach.

Te święte uczucia i zapęły wywołane echem krwi przelanej — to jakby kwiaty na mogile, które przeczą, jakoby ze śmiercią ludzi wszystko się skończyło. Tak na kurhanach poległych z każdą wiosną nowe wyrasta kwiecie, jako symbol życia. Rosło ono długie lata, aż dzisiejsze pokolenie z kwiatów uwiliło wieniec zwycięstwa.

Oto prawdziwy cud życia i zmartwychwstania na miejscach, gdzie ludzie bez serc, bez podniosłej myśli i bez chwalebnych wspomnień — widzą tylko grób i śmierć, a synowie Ojczyzny dostrzegają rękę Boga, który ma moc przywrócić dzieło zmartwychwstania, bo u Niego nie ginie to, co się zrodziło u ludzi z miłości dla świętej sprawy wyzwolenia, choć sami ludzie złożyli swą ciałą w mogiły bohaterów.

Cześć tym bohaterom!

rycznem", gdzie zebrała się garstka Niemców, słuchając jego bredni o kaszubach. Przysnawał on, że Kaszubi — to szczerb słowiański, zbliżony językiem do Polaków... ale odrębny... i tylko przez propagandę polską ulegli polonizacji (sic!).

Dalej powiedział, że Kaszubi zamieszkuja na linii Gdańsk — Chojnice, nie wspominając ani słowem o rdzennie kaszubskich powiatach człuchowskim, złotowskim, słupskim, bytowskim i lebarskim, które pozostały przy prusiech, bo na to nie pozwalała mu jego dusza niemiecka.

Lorenza książka „Geschichte der

Kaschuben" przedstawia może wartość dla zachłannych nacjonalistów pruskich, dla prawdziwego zaś historyka — jest tylko zbiorkiem bredni zdzieciniałego autora i musi być uważana, jako twór dyletancki, pozbawiony jakiegokolwiek wartości, albo obliczony na efekt u Prusaków, współbraci Lorenza. Na szczęście istnieją nietylko w Polsce, ale i w innych krajach wybitni historycy, którzy mogą pouczyć p. Lorenza, że na przestrzeniach aż po Szczecin zamieszkiwali kiedyś Kaszubi, których zgermanizowano brutalną siłą pruską, a o których Lorenz, ani żaden Prusak wiedzieć nie chce.

— Sekretariat Związku Pracowników Kuchennych w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto: co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Posiedzenie gdańskiej rady miejskiej odbyło się we wtorek, 1. grudnia r.b., o godz. 4. popoł., w białej sali ratusza przy Langgasse.

— Wybory sędziów. W ubiegłym tygodniu dokonano w Gdańsku, pod przewodnictwem prezydenta senatu Dr. Sahm'a wyborów nowych sędziów na stanowiska w sądach, na obszarze W. M. Gdańska. Dotychczasowy radca sądu ziemskiego w Gdańsku p. Doempke, mianowany został radcą sądu w Sopocie. Asesor sądowy w Gdańsku Dr. Kabus, mianowany został sędzią w Tychnowach, a sędzią pomocniczym w Nytychu Dr. Moritz z Gdańska dotychczasowy asesor sądowy. Radcami sądowymi w Gdańsku, mianowani zostali pp.: sędzia pomocn. Schlieper, oraz asesorowie sądowi Dr. Neumann, Dr. Hilger, i Innig. Członkiem zwyczajnym wydziału dyscyplinarnego dla urzędników sądowych — radcą sądowy Fetzlaff, a jego zastępcą dyrektor sądu ziemskiego Dr. Bumke. Prezydentem senatu sędziowskiego w sądzie najwyższym, dyrektor sądu ziemskiego p. Bürgerle.

— Adwent. Tradycyjnym zwyczajem obwieścili w sobotę 28. listopada orkiestry z wężyc trzech kościołów, gdańskich adwent, rozpoczynający się w sobotę o godz. 12. w nocy. Dźwięki pieśni religijnych rozszły się wieczorem o godz. 7. z wieży kościoła św. Katarzyny o godz. 7. z kościoła św. Jana, o godz. 7.30 z kościoła Panny Marii, o godz. 8 wiecz. Piękny ten zwyczaj istnieje w Gdańsku od kilku wieków.

— Eckener w Gdańsku. Obiegają pogłoski jakoby w grudniu lub styczniu, zamierzał przybyć do Gdańska inż. Eckener, znany budowniczy statku napowietrznego, oddanego przez Niemcy Ameryce. Według tych pogłoszek, Eckener zamierza wygłosić w Gdańsku odczyt na temat lotu statkiem do Ameryki.

— Protest pracowników stoczni. W piątek odbyło się w szkole Piotra zebranie pracowników stoczni, którym wypowiedziano pracę na dzień 31. grudnia. Zebrani powzięli rezolucję, protestującą przeciwko wypowiedzeniu im pracy, przez główny zarząd stoczni, bez porozumienia się z wydziałem pracowników, nazywają to bezprawiem i zwracają się do sejmu, oraz senatu, aby bronił ich słusznych praw wobec stoczni przez odpowiednią interwencję.

— Z posiedzenia Rady Miejskiej w Sopocie. W piątek odbyło się w Sopocie posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone prawie wyłącznie kwestii bezrobocia, ogarniającego coraz szersze masy mieszkańców Sopotu. Zastanawiano się przeważnie nad wnioskami centrów w tej sprawie, i uchwalono, aby od 1. grudnia poddawać bezrobotnych kontroli w urzędzie pośrednictwa pracy tylko raz na dzień, dotąd stosowano obowiązki, stawiania się bezrobotnych 2 razy dziennie z książkami do ostateczowania. Ażeby ulżyć niedoli bezrobotnych, centrówcy stawili wniosek, aby zatrudniać ich przy robotach nadzwyczajnych około upiększenia Sopotu oraz przeprowadzić różne konieczne inwestycje. Wydatki na ten cel miałyby być pokryte pożyczką, jaką Sopot zaciągnął wien w wysokości 1 miliona guldów. — Ze strony Magistratu oświadczone, że opracowano już obszerny program rozbudowy i różnych inwestycji w Sopocie. Wniosek komunistów, domagający się zapatrzenia każdego z bezrobotnych w węgiel i drzewo opałowe upadł, natomiast przyjęto wniosek centrówców, domagających się od Magistratu zapatrzenia ubogich i bezrobotnych w artykuły najpotrzebniejsze. Na urządzenie gazomierza miejskiego uchwalono wyasygnować 300 tysięcy guldów. Wniosek Magistratu o wyasygnowanie 600 guldów na budowę gmachu szkół, średniej odłożono do zwłatwienia, żądając, aby Magistrat umotywał konieczność takiego budowy, przedłożył plany kosztorysu itp. — Na miejsc radnej Skiborskiej (centrum), która ustąpiła, wszedł przedsiębiorca budowlany Rudolf Meyer.

— Znowu zdarzenie się samochodu z tramwajem. W piątek popoł., około godz. 3.30, samochód jadący z Gdańska do Wrzeszcza, chciał przejechać wielką aleję i dotrzeć do restauracji „Scala”. W tej chwili jednak nadjechał tramwaj, od strony Gdańska. Motorowy chciał zatrzymać tramwaj i zahamował całą siłą, lecz przestrzeń była za krótka i samochód wpadł pod tramwaj, ulegając poważnym uszkodzeniom w części tylnej. Szofer wyszedł bez szwanku natomiast pasażerowi została częściowo zdarta skóra z twarzy. Dopiero późnym wieczorem usunięto samochód z drogi, i sprowadzono go do Gdańska.

— Podziękowanie. Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch” zrezygnowało z należności za umieszczenie plakatów o Dniu Katolickim na stacjach kolejowych, w kwocie 50 guld., na rzecz pokrycia kosztów obchodu.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego „Dnia Katolików—Polaków”, składamy Tow. „Ruch” podziękowanie na tej drodze.

— Śnieg. W sobotę wieczorem spadł obfity śnieg, który nie stopniał — jak poprzedni, — lecz ściśnięty mrozem około 5 stopni, pozostał na ulicach, tworząc mniejsze zasy. Władze porozumiały się z Urzędem Pośrednictwa Pracy w sprawie usuwania śniegu z ulic. W piątek i sobotę pracowała już przy tym spora liczba bezrobotnych.

— Wielki pożar. W gminie Bankau, (powiat gdańskie wzgórze), powstał w tych dniach w godzinach wieczornych, groźny pożar w domu ubogich, który spłonął doszczętnie. W płomieniach zginęła 80-letnia staruszka, która nie zdążyła wyjść z płonącego budynku. 12 osób straciło całe swe mienie, i pozostało bez dachu nad głową.

— Śmierć trzyletniego dziecka w p.l.m'enlach. W nocy z piątku na sobotę, około godz. 2, zawezwano straż ogniową z Gdańska do Brzeźna, gdzie w kuchni mieszkającego handlarza Fromma na I. piętrze przy Danziger Strasse 8, powstał ogień od tlejącego węgla. Ogień przedostał się przez sufit do mieszkania na parterze i zagrażał całemu domowi. Straż ogniowa uratowała górne piętra i wkrótce pożar umiejscowiła. W płomieniach znalazł niestety śmierć 3-letni synek Fromma, który śpiąc w kuchni, uduśił się czadem węglowym.

— Śmierć od zatrucia gazem. 18-letni Fryderyk Holzrichter, bratanek kupca Artura Holzrichtera z Gdańska, czyścił w piątek samochód w Oliwie, przy Pelonker Strasse 35, i uległ zatruciu gazem. Nieszczęśliwy chłopiec zamknął drzwi garażu i zapuścił motor, z którego wydobywający się gaz pozbawił go przytomności. Gdy nadzszedł lekarz, było już za późno i nieszczęśliwego nie udało się przywrócić do życia.

— Katowanie dzieci w przytulku w Siennej-hucie. „Danziger Volksstimme” donosi o nadużyciach, jakich się dopuszcza kierownictwo przytulku dla dzieci, w Siennej-hucie, zakonnicza Helena Harko. Podejrzewając pewną dziewczynę, będącą tam na wychowaniu, o kradzież 1 guldona, Harko przy pomocy innych zakonnic skrepowała nieszczęśliwą sznurem i po gołym ciele skatowała ją kijem. Ojciec pobitej dziewczyny, udał się ratychemiast do lekarzy, a ci zbadawszy pobitą, orzekli, iż Harko, nie może zajmować tak odpowiedzialnego stanowiska. Z niewiadomej jednak przyczyny, pobita dziewczyna usunięto z przytulku w Siennej-hucie i odesłano ją do podobnego przytulku w Siedlicach. „Siostra” Harko widocznie przejęta jest metodami pruskich „szulmajstrów”, którzy uważali pięść i kij za bardzo odpowiednie środki wychowawcze. „Przykładna” przełożona powinna za ten występki odpokutować w więzieniu, a może to odstrząsłoby inne „bohaterki” od tego rodzaju wybryków.

Z SALI SĄDOWEJ.

Amator likierów skazany na 1 rok więzienia.

Blacharz Karl Stoepel, popełnił kilka kradzieży z włamaniem, m. i. skradł w pewnej restauracji kilka butelek likieru, większą ilość cygar, papierosów, oraz 220 guldów, w innym zaś miejscu do długich jego palców przylepiło się sporo monet, na ogólną sumę około 10 guldów. Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Niepoprawna amatorka cudzej własności.

27-letnia siołaczka Fryda Loeschmann, zamieszkała w Sopocie na bardzo długie ręce, której już kilkakrotnie sięgano po cudzą własność, aż jakis policjant sięgnął po nią. Już raz śledziła za to sprawki w ciężkim więzieniu, ale po wyjściu z tego domu poprawy, poprawiła się o tyle, że kilku ludzi oszukała kilku okradła i t. d. Obecnie za popisy te z długimi rękami stawia przed izłą karna, która jej wymierzyła 3 lata i 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Zebranie Tow. Jedność w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek dnia 30. bm. o godz. 7. wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Uroczyste zebranie Tow. Falek w Gdańsku połączone z kawką odbędzie się w niedzielę 6. grudnia o godz. 5 popoł. w Zielonej sali Domu Polskiego przy Wallgasse 15-16. Udział wszystkich członków konieczny pożądanym. Niedzielnego zebranie wypadnie. Zarząd.

Baczność Moniuszko! Próby śpiewu odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7 1/2 wieczór w Domu Polskim. Punktualne przybycie członków konieczne.

Baczność, członkowie Tow. śpiewu św. Cecylii w Gdańsku. Lekcje śpiewu odbywają się jak dotąd regularnie w piątki o godz. 8. wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołem! Naczelnik.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7. wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwiczni Miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków.

Zarząd.

SIEDLICE.

Baczność, Sokoli w Siedlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

— Próby śpiewu „Harmonji” w Siedlicach odbywają się od 1-go listopada br. w salce ochronki polskiej, przy ul. Kartuskiej m. 1d 1, stale we wtorki i czwartki o godz. 7 1/2 wiecz. Wzywamy wszystkich śpiewaków do punktualnego przybywania. Zarząd.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylii w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi Zarząd.

Z życia akademickiego.

Wieczór słowa i pieśni im. St. Leszczyńskiego we Wrzeszczu.

W środę, dnia 25 listopada odbył się w Domu Akademickim jeden z serii wieczorów, które rychło zdołały sobie zdobyć na terenie Wolnego Miasta wielką sławę i swe słuszne powodzenie. Wszak najprzyjemniej spędza się wolny czas w gronie rodaków na rozpamiętywanie naszej wspólnej wielkiej przeszłości, teraźniejszej sytuacji i ewentualnych horoskopów na przyszłość, jakoteż szukaniu dróg na jakiej w tej chwili kroczyć powinniśmy. Miło również nacieszyć swe ucho pieśnią polską i naszą muzyką boć w niej ujawnia się całe nasze uczucie i nasza dusza.

W takiej to właśnie uczucie duchowej miłośny sposób wziął udział w Domu Akademickim. Wieczór odbył się w obszernej i sympatycznej sali, szczerze wypełnionej przez gości. Część wieczoru słowa wypełnili dwaj akademicy p. Olszewski, który dał szkic Polski obecnej i p. Platau, traktujący o twórczości polskiej i o sile naszego narodu w czasach niewoli i w dobie obecnej. Prawdziwe zadowolenie sprawiły słuchaczom występy chóru mieszanego „Lutnia” doskonale zaśpiewanego i pod sprawną batutą znanego dyrygenta p. Muzyka wyćwiczonego. Do podniesienia nastroju przyczyniła się również w znacznym mierze orkiestra akademicka pod kierownictwem akademika p. Januszewskiego. Pod koniec na życzenie ogólne akademicki klub fotografów „AKFA” dokonał zdjęcia uczestników wieczorku.

To też wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że wieczór ten tak wspaniale się udał — należy się podziękowanie. J. M.

WYKŁAD

p. radcy Stanisława Zalewskiego.

Jesteśmy dziećmi epoki, w której sprawy polityczne i dokonywane się w szybkim tempie zmiany tak głęboko wtargnęły w życie poszczególnej jednostki, że trudno jest uchronić się od żywszego zainteresowania się niemi.

Ostatni dzień!



Przypominamy Sz. Czytelnikom że dziś jako w ostatni dzień przed 1. grudnia można jeszcze zamówić „Echo Gdańskie” w urzędzie pocztowym, gdzie należy złożyć wypełniony kwit z pieniędzmi i w ekspedycji „Echa”, Stadtgraben 6. Uczynić to należy możliwie zaraz, aby nie doznać przerwy w abonamencie pisma od nowego miesiąca grudnia.

Jak już poprzednio donosiliśmy, wydawać będziemy od 1-go grudnia specjalny dodatek bezpłatny do „Echa Gdańskiego” p. t.

„Gość z nad Bałtyku”.

poświęcony sprawom religijnym, nauce i rozrywce a na święta Bożego Narodzenia otrzyma każdy abonent bezpłatnie piękny kalendarz książkowy w v. obejmujący około 100 stron druku.

Tak cenne dodatki będą niewątpliwie zachętą dla ogółu mieszkańców Kaszub do abonowania wyrażającego myśli kaszubskiej, jakim bezsprzecznie jest

„Echo Gdańskie”.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorium Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2,10 gld., na pocztę i w agenturach 2,50 gld., z odnośzeniem w dom przez listowego 2,98 gld., przez posłańców 3,— gld. W Polsce miesięcznie z opłatą pocztową przez listowego w dom 3,— zł.

KRONIKA.

Gdańsk, poniedziałek dnia 30. listopada 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Andrzej. Jutro we wtorek Elżbieta. Wschód słońca o godzinie 7. 48. Zachód słońca o godzinie 3. 49.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

30. Urodziny Andrzeja Śniadeckiego w Żnieniu, w 1858. Zdobycie wawozu Commo-Sierra w roku 1808. Śmierć ks. Piotra Ściegiennego, powstańca 1890.

Wieczór do Reichshof-Palacu

Dyżury nocne aptek w tygodniu od 28 listopada do 6-go grudnia br.:

- 1) Bahnhof-Apotheke, rynek Kaszubski.
- 2) Hevelius-Apotheke, Am Rähm.
- 3) Hendewerks-Apotheke, Melzergasse 9.
- 4) Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse 97.
- 5) Loewen-Apotheke, Langgasse 53.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w pol. i od 4—6 po pol.

nawet ich gruntownego pogłębienia. To też w myśl powyższego p. radca legacji Stanisław Zalewski postanowił łaskawie podzielić się z nami swymi głębokimi myślami i nadzwyczaj subtelnym a zarazem plastycznym ujęciem dzisiejszego położenia międzynarodowego i w świetle tegoż sytuację Polski.

Słusznie zaznaczył szanowny prelegent, że rola inżyniera w dzisiejszych czasach nawskroś przełomowych wobec ścisłego związku między zagadnieniami gospodarczymi socjalnymi i postępem techniki a polityką jest nadzwyczaj doniosła, i trudno żeby przyszły inżynier stał zdala od tak ważnych spraw i nie orientował się w sytuacji politycznej. Przypada nam, że p. radca znalazł u akademików głębokie zrozumienie, gdyż sala Domu Akademickiego była wypełniona po brzegi słuchaczami, śledzącymi z głębokim zaciekawieniem świetne wywody mówcy. To też jesteśmy wdzięczni szanownemu prelegentowi za zbliżenie się do nas i wierne oświadczenie tak dziś skomplikowanej sytuacji europejskiej, które nam niejedną rzecz niejasną wytłumaczyło i pozwoliło związek poszczególnych zgoła oderwanych

wypadków złączyć w jedną całość. Żywimy nadzieję, że będziemy mieli sposobność być zaszczyceni nadal podobnie interesującymi wywodami.

Sobotnia herbatka w „Ermitage“.

„Towarzystwo Czyteln Ludowych“ w Gdańsku zaofiarowało łaskawie „Bratniej Pomocy“ wzięcie udziału w urządzaniu sobotniej herbatki w „Ermitage“, która to propozycja odbiła się wśród nas żywym echem. Jesteśmy wdzięczni za możliwość spędzenia sympatycznego i miłego wieczoru wśród swoich nie mając zresztą innej sposobności tak przyjemnego wytchnienia po pracy, żyjąc stale w otoczeniu obcym. Jest to nowy przyczynek do poznania się wzajemnego i wspólnego zapomnienia choć na krótki moment o codziennych troskach.

Zabawa szła ochoczo z polskim tętnem i temperamentem; przy dźwiękach modernistycznej, będącej wiernym odzwierciedleniem nowych czasów, muzyki przesuwały się wdzięcznie uroczyste nasze rodaczki, które to głównie przyczyniły się do uświetnienia wieczoru.

Dlaczego w Gdyni toną drągi?

Od kierownictwa budowy portu w Gdyni otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Ciężki wypadek zatonięcia drągi przy robotach czerpalnych w porcie gdynińskim dnia 26. bm. powodujący śmierć 4 ludzi żałogi, i budowniczego Pokorzyńskiego, słusznie zaalarmował opinię publiczną i wymaga przedstawienia faktycznego stanu rzeczy.

Były rzeczywiście 4 wypadki zatonięcia drąg, mające związek z budową portu w Gdyni.

Pierwszy wypadek zatonięcia drągi czerpakowej pod nazwą „Drague XIII“, miał miejsce dnia 2. października rb., podczas pracy w samym porcie Gdyni, przy spokojnym morzu. Przyczyną tego wypadku była dziura, wybita w podwodnej części korpusu drągi podczas pracy, wskutek natrafienia na jakiś większy, ostry przedmiot, który nie mógł przejść przez otwór dla ramy czerpakowej.

Takie wypadki przy robotach czerpalnych zdarzają się wprawdzie bardzo rzadko.

Drugi wypadek zatonięcia drągi czerpakowej pod nazwą „K. B. 8“ miał miejsce nie w Gdyni lecz na pełnym morzu, w czasie transportu tej drągi z Kopenhagi do Gdyni. Drąga zatona dnia 16. października, przy burzliwym morzu, niedaleko od granicy polsko-niemieckiej.

Trzecia drąga pod nazwą „K. B. 7“, zatona dnia 5. listopada rb., też podczas burzy i też w czasie transportu z Hamburga do Gdyni, w pobliżu Dornbucha.

Powyższe dwa wypadki zatonięcia drąg „K. B. 7“ i „K. B. 8“ które nie są statkami morskimi, pora jesienią, przy burzliwym morzu, są łatwe do zrozumienia i nie wymagają tłumaczenia.

List do redakcji.

Port w Gdyni.

Wypadek czwartkowy z zatonięciem olbrzymiej drągi holenderskiej w porcie gdynińskim, musi poruszyć opinię całego społeczeństwa, które nie na żarty zaniepokojone być musi ciągłymi wypadkami, jakie coraz częściej powtarzają się w Gdyni.

Liczba zatopionych, lub pobitych statków drąg i łodzi, a co gorsza, liczba ofiar ludzkich jest wprost olbrzymia, i naprowadza na smutne refleksje!

Prawda, że firma Ackermann i van Haaren, która traci już czwartą drągę straty nie ponosi, statki te bowiem są dostatecznie ubezpieczone, ale życia ludzkiego żadne ubezpieczenie nie wróci, a wreszcie, trudno się zgodzić z tem, aby dno portu wysłane było trupami ludzi i statków...!

Tyle już było wypadków, a jednak żadna komisja specjalna nie badała przyczyn tych wypadków, a przynajmniej opinia publiczna nie o tem nie wie no i wreszcie nie nie czyni, aby usunąć przyczynę tych wypadków...

Mówi się głośno o złej woli, o zbrodniczych rekach, które to nieszczęścia powodują. Mówi się dużo o nieudolności władz, które prowadzą budowę portu i nim zarządzają. Mówi się o niewłaściwej budowie drąg, stosowanych przez holenderską firmę. Wreszcie, mówi się też że ostatnio zatopiona drąga, miała być wymierzana pod względem swej pojemności właśnie w tym dniu i dlatego pracowała z dużym przeładunkiem aby obliczenie wypadło dla niej jak najkorzystniej...!

Każda z tych przyczyn może być prawdziwa a mogą się też składać na tę litanię wypadków wszystkie przyczyny razem!

Tak, czy owak, sprawa musi być niezwłocznie wyjaśniona, a przyczyny nieszczęść radykalnie usunięte!

Musimy też przypomnieć, że pomruk niezadowolenia z powodu wadliwie prowadzonych robót i popełnianych błędów przy budowie portu towarzyszy tej budowie od początku niemal. Władze nie chcą się z tem jednak liczyć, zwalają krytykę i odczytywać się głosy na karb zaradki, lub porachunków osobistych, a tymczasem liczba nieszczęść potęguje się i aż nadto

dobitnie świadczy, że jednak źle się dzieje w Gdyni...!

Nie darmo od dłuższego czasu, rozmaici ludzie i stowarzyszenia wzywają o przyjazd specjalnej komisji, która by zbadała wszystkie błędniki gdynińskie! Niestety, głosy te, jak dotąd, były głosami wołającego na puszczyli... Może wreszcie ostatnie wydarzenie spowoduje tę pilną potrzebę... A czas na to najwyższy!!!

Inż. Stodolski.

KRONIKA GOSPODARZA.

Upadłość fabryki cygar, papierosów itp.

Nad majątkiem kupca Leonarda Mudt'a, zamieszkałego w Oliwie, przy Heimstätte m. 2, a posiadającego w Gdańsku, przy Steindamm m. 12-13 fabrykę cygar i papierosów, oraz hurtownię tych artykułów, ogłoszono w dniu 25 listopada upadłość. Syndykiem masy upadłościowej mianowany został kupiec Artur Gross, zamieszkały w Gdańsku, przy Altstadt-Graben 4a. — Wszelkie pretensje do tej firmy należy zgłosić najpóźniej do 31-go grudnia r. b. w sądzie przy ul. Neugarten 30-34, oddział 11a, pokój nr. 220, na drugim piętrze.

P. Grabski przekroczył jednak kredyt w Banku Polskim.

Przed warszawskim sądem pokoju zakończyła się onegdaj sprawa słynnego zarębu b. premiera z „Rzeczpospolitą“ o artykuł, zamieszczony w tem piśmie, w sprawie przekroczenia przez rząd kredytów w Banku Polskim w wysokości 50 milionów złotych. Obronca „Rzeczpospolitej“ wskazał na fakt, że Bank Polski sam przekroczył ustawowo przepisany kredyt 50 mil. o dalsze 13 milionów. Sąd pokoju postanowił całą tę sprawę umorzyć.

Bilans Banku Polskiego.

Dalsze pogorszenie się sytuacji.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę b. m. wykazuje niezbyt korzystną zmianę w ważnych dla naszej sytuacji walutowej pozycjach. Przedewszystkiem zmniejszył się zapis dewiz brutto o 6.645 tys. zł. do sumy 60 mil. zł., natomiast zwiększyły się zobowiązania w walucie zagranicznej i zobowiązania raportowe do sumy 75 mil. zł. Wobec tego Bank Polski wykazał poważny deficyt w swym zapasie dewizowym, dochodzący do 15 mil. zł.

Obieg banknotów został znowu poważnie zredukowany o blisko 13 milionów zł. i wynosi dziś 349 mil. zł. Tych kilka przytoczonych cyfr świadczy, że sytuacja stała się pogarsza.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 28. 11. 1925.

100 zł.	64,92—
.....	65,18—
Londyn wypłata tel.	2,22—
Czek na Londyn	25,20—
Warszawa	63,80—63,95

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 28. 11. 1925 r.

Dolary	4,192
Funt ang.	20 285
Złoty pol.	51,74
Franki fr.	16,23
Buenos Aires	1.738—1.712
Japonia	1.826—1.870
Konstantynopol	2,27—2,28
Londyn	2.324—2.324
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0,501—0,503
Bruksela	—
Ateny	—
Oslo	—
Gdańsk	80,50—80,89
Włochy	16,00—16,95
Jugosławia	—
Konstantynopol	10,442—10,468
Paryż	16,25—16,4
Praga	—
Szwajcaria	80,85—81,85
Hiszpania	—59,59
Budapeszt	—

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	51,60—51,88
Rewel	1,115—1,120
Katowice	5,02—50,88
Poznań	51,62—51,88
Złoty: noty większe	51,74—52,26
Złoty: noty drobne	—
Rubel lotewski	79,40—80,20
Marka estońska	1,9—1,105
Lity litewskie	40,79—41,21

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 28. 11. Berl'n.

Pszonica miejscowa	—
„ na maj	276—
„ na grudzień	263 1/2—263 1/2
„ na marzec	274 1/2—275 1/2
Zyto miejscowe	—
„ pomorskie	—
„ na maj	177—197 1/2
„ na grudzień	172 1/2—171 1/2
„ na marzec	180—189
Owies miejscowy	—
„ na grudzień	178—
„ na marzec	190—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 27. 11. 1925 r.

1000 Poznań za 100 kg. (2 ce tary) w ładunkach wagonowych.	od zł.—do zł.
Cena za 100 kg.	18,25—19,25
Zat.	21,00—21,00
Jęczmień br. w r.	17,75—19,75
Mąka żywna 65% w. w. w.	30,50—31,50
Mąka żywna 70% z workami	33,50—34,50
Mąka pszeniana 65% w. w. w.	44,50—47,5
Ośka żytnia	11,50—12,50
Ośka pszeniana	12,50—13,50
Pszonica	29,00—30,00
Owies	18,00—19,00
Ziem. jąd.	—
Ł. bin. ni. beski	—
Grach Victoria	21,50—33,50
Ziemniaki fabryczne	2,20—2,40

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 28. listopada 1925 r.

Dewizy: tranz.	sprzed.	kupno
Dolar amerykański	7,00	7,02 6,98
Belcja	30,85	33,58 33,42
Londyn	35,87	33,66 35,38
Paryż	28,10	28,77 28,73
Praga	21,29	21,93 21,81
Szwajcaria	14,10	14,25 14,25
Sztokholm	189,10	189,60 189,60

Z ostatniej chwili.

Rokowania Gdańsk—Polska zakończone.

Wprowadzone między Polską a Gdańskiem od 13. listopada br. rokowania w sprawie zawarcia układu co do wzajemnego prowadzenia przymusowej egzekucji na podstawie zażądań wyroków sądowych, zostały zakończone 28. listopada doprowadzając we wszystkich punktach do zurenowienia uzgodnienia. Gdańsk rezydentowi Dr. Frank, Dr. Neumann, Dr. Tannler i wyższy radca sądowy Kettlitz, ze strony Polski występowali dyrektor ministerjalny J. Łódzki, wiceprezydent sądu obwodowego Granowski, oraz radca legacyjny Ławicki.

Nowy gabinet francuski przystąpił już do obrad.

Paryż, 30. 11. (tel. własny.) Premier Briand przedstawił prezydentowi francuskiemu w sobotę, cały skład nowego gabinetu. Bezpośrednio potem, odbył nowy gabinet posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta republiki. Postanowiono, że nowy gabinet przystąpi do obrad francuskiej już w środę, wobec czego polityk Briand w Londynie, będzie bardzo ograniczony. Delegacja niemiecka ma zatrzymać się w Londynie również tylko 4 dni. We wtorek p. o. l. nastąpi spotkanie Brianda, z kanclerzem Niemiec, oraz z Stresemannem. Omawiane będą sprawy tak zwanych konskwenjencji państwa niemieckiego. Do Londynu przybył także ambasador angielski lord D'Abernon.

Briand wyjechał do Londynu.

Paryż, 30. 11. 25. (tel. własny.) Briand wyjechał dzisiaj rano do Londynu. W towarzystwie jego, wyjechał pierwszy sekretarz stanu Baerthel. Briand oczekiwany jest w Londynie dzisiaj o godzinie 3. wieczorem. Zaraz po przybyciu ma odbyć z Chamberlenem konferencję. Dziś wieczorem spotka się Briand z premierem Skrzyńskim.

Ciężka kara na redaktora.

Onegdaj w Łodzi w sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa „Łodzianin“ organu P. P. S. Swego czasu „Łodzianin“ zamieścił artykuł, omawiający starcie robotników z policją na Rynku i krytykował działalność rzeczą Witosą. Sąd skazał Aleksandra Nowakowskiego „Łodzianina“ na 3 miesiące więzienia.

Władze chińskie przeciwko komunistom.

Policja w Charbinie (Mandżuria) odmówiła pozwolenia grupie Rosjan na wznowienie wydawnictwa gazety rosyjskiej „Echo“, zawieszanej niedawno za umieszczenie artykułów o rewolucji październikowej.

W Mukdenie wydały władze policyjne nakaz gruntownego badania bagażu wszystkich podróżnych, przyjeżdżających z Rosji. W rozporządzeniu powiedziano, że ze względu na to, iż agitacja bolszewicka wkradła się do krajów, rewizje takie są konieczne.

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Ceny za 100 kg. żywej wagi: z dnia 26. 11. 25 sprzedano na targowisko 67 szt. bydła, 50 świń 132 szt. cieląt 287 owiec, — wółw buhaj — krów — kóz —

Razem 987 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Świnie:
pełnowieżyste od 120 do 150 kg. żywej wagi —
pełnowieżyste od 100 do 120 kg. żywej wagi 140—
pełnowieżyste od 80 do 100 kg. żywej wagi 130—133
młode świnie przed 80 kg. — 120—
młociory i późne kastraty — 110—130

TEATR MIEJSKI

GDANSK

INTENDANT: RUDOLF SCHAEFER

W poniedziałek, dnia 30 listopada

o godz. 7 1/2 wieczorem: — 0

„Diekne Meluzyna“

W wtorek, dnia 1. grudnia

o godz. 7 1/2 wieczorem: 2 0

Jugenda

W środę, dnia 2. grudnia

o godz. 7 1/2 wieczorem: — +

„Gianni Schicchi“

opera przez G. Puccini.

Poczem:

„Arlecchino“

karykatura teatralna przez Ferruccio Busoni.

Uwagi:

+ : Zwykłe ceny operowe. 0 : Zwykłe ceny widowisk

FÜR DIE STRASSE!

SALAMANDER



Gdzie udać się w Gdańsku po informacje:

WŁADZE.

Senat, Neugarten 12/16. Sejm gdański (Velks-tag), Neugarten 23/24. Prezydent polski, Karrenwall 6. Krajowy urząd celny, Schäferi 11. Sądownictwo, Neugarten 30/34. Zarząd poczt i telegrafów, Lastadie 40/42. Urząd pocztowy I, Langgasse 22/25. Urząd pocztowy V, Dworzec główny.

Zastępstwa obcych państw.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów M. S. Mac Donell, dawn. Komenda generalna, Tel. 3972. Zastępca dyplomatyczny Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Strassburger, Neugarten 27. Tel. 3950/51. Godziny służbowe: od 9—1 z wyjątkiem od niedziel i świąt.

Konsulaty generalne.

Argentyna: Bartolomé Daneri, Gdańsk-Wrzeszcz, Jäschkentalerweg 46 a. Danja: Harald Koch, Gdańsk, Langgasse 73. Tel. 5139.

Rzesza Niemiecka: Konsul gener. Dr. Freiherr v. Thermann Gdańsk, Dominikswall 3. — Zastępca: Konsul Dr. Liedtke. Tel. 3626, 3627.

Grecja: Henri Habert, Gdańsk-Wrzeszcz Hauptstrasse 114. Tel. 41220.

Włochy: Paolo Bertanzi, Gdańsk, Rennerstiftgasse 11. Tel. 1317.

Konsulaty.

Zjedn. Stany Ameryki Półn.: Edwin C. Kemp, Gdańsk, Elisabethwall 9. Tel. 3920.

Belgia: Maurice Valcke, Gdańsk, Hansaplatz 13. Tel. 3263.

Brazylja: Carlos Ribeiro de Faria, Gdańsk, Weidengasse 35/38. Tel. 2195 Filja.

Anglia: D. W. Keane, Gdańsk, Stadtgraben 14. Tel. 3891.

Francja: Roger Guérille, Gdańsk, Langermarkt 17. Tel. 5661.

Japonja: Warszawa, Rue Foksal 10.

Łotwa: Peters Kalcenau, Gdańsk Werftgasse 3. Tel. 5398.

Portugalia: Anuplio de Lemos, Gdańsk, Dominikswall 12. Tel. 278, 736.

Hiszpanja: Juan de Dios Egea, Gdańsk Rennerstiftgasse 9.

Czechosłowacja: Jan Glos, Poznań, Plac Sapieżyński 8. (Tymczasowo.)

Turcja: Hassan Tashin, Wrzeszcz, Jäschkentalerweg 4.

Konsulaty honorowe.

Estonia: Witold v. Kukowski, Gdańsk, Langermarkt 18 I. Tel. 8032.

Finlandja: Wicekonsulat, Carl Heimbürger, Gdańsk, Katergasse 21/23. Tel. 1169.

Guatemala: Antonio Wiatrak, konsul generalny, Gdańsk, Hundegasse 65, tel. 62 71.

Meksyk: Kurt Block, Gdańsk, Hundegasse 89. Tel. 1619.

Nicaragua: Antonio Wiatrak, Sopot, Cecillienstrasse 6. Tel. Gdańsk 6271.

Holandja: H. G. Brinkman, Gdańsk, Hundegasse 35. Tel. 1049.

Norwegja: Einar Nilsen, Gdańsk, Hundegasse 89. Tel. 1891.

Austria: Erich Gelhorn, Gdańsk, Langermarkt 38. Tel. 6319.

Panama: F. R. Neubauer, Gdańsk, Elisabethwall 5. Tel. 3161.

Szwecja: Emil Behnke, konsul generalny, Gdańsk, Langermarkt 20. Tel. 30-32.

Węgry: narazie nie zajęte, Gdańsk, Jopen-gasse 66. Tel. 185.

Wenezuela: Robert Skutetzky, Gdańsk, Breitgasse 21. Tel. 1346, 5298.

Kanada: John A. Jepps, Canadian Government Immigration Officer, Gdańsk, Elisabethwall 9, pokój 15-16. Tel. 8190.

Polskie biuro paszportowe: Neugarten 27. — Tel. 3950, 3951. — Godziny służbowe od 9—1, w ważnych wypadkach: w niedzielę od 11—12.

Niemieckie biuro paszportowe: Neugarten 30. — Tel. 4090. — Godziny służbowe: od 9—2 w ważnych wypadkach: w niedzielę od 11—12.

Biura komunikacyjne:

Gdańsk — Norddeutscher Lloyd, Hohes Tor.

Gdańsk — „Orbis”, Stadtgraben.

Sopot — Norddeutscher Lloyd, Kurhaus.

Oliwa — Verkehrszentrale am Schlossgarten.

Optyk ÓCZ

Jopngasse 68

naprzeciwko Hackerbräu

Zils & Stanisłowski



Skład papieru - Michalska

GDAŃSKA

Agentura Echa Gdańskiego

Przyjmuje abonament i ogłoszenia do Echa Gdańskiego.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

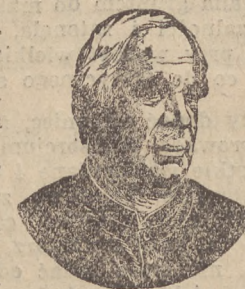


Czytajcie „ECHO GDAŃSKIE”



„Nic innego

jak Katharina i awy siódmej Kneip a” — mówi mądra gospodyni przy zakupie i bacznie by na każde paczce były uwidocznione podobizna ks. K e p p a i jego orygnany podpis!



Wszystkie inne to na imionowa cwa mniej wartościowe! (30113)

okój

dobrze umeblow., z osob. wejściem dla pana od zaraz lub 1. XII. do wynajęcia Stiftswinkel 5, I. (G 150)

Pokój

umeblowany do wynajęcia Thorscher Weg 12 a I pt. na prawo. (G 161)

konornik

znajmiony z wyroba mi serów tyłzkiego i kwadratowego. jest zaraz potrzebny do mieskiej mlecarni. Oferty z piśmiennym życiorysem do Inowrocławskie Mlecarni Parowej ul. Panny Marii 4 300-1

Każdy może się wzbożyc!

kupując jeden los Państwowej Loterii Klasowej u firmy „Nadzieja”. Lwów, ul. Sykstuska 6.

Ogółna suma wygranych około 10 000 000 złotych Główna wygrana 400 000 złotych.

podział:			
1 wygrana	250.000	1 wygrana	20.000
2 wygrane po	150.000	6 wygrane po	15.000
2 „ „	100.000	11 „ „	10.000
2 „ „	50.000	18 „ „	5.000
2 „ „	40.000	30 „ „	3.000
3 „ „	25.000	63 „ „	2.000
		124 „ „	1.000

Codrugiego losu wygrana Ciągnięcie już 10-go 11-grudnia b. r.

Ceny losów: Czwartka zł. 3 i połówka zł. 60, c. IV zł. 100

W ubiegłej loterii wypłaciłm między innymi wygrane po: 250 ych 150 000 na nr. 26182, 25 000 na nr. 40363, 5 000 na nr. 44435. — Polecamy zamawiać natychmiast, gdyż za nas losów jest mało.

W tam miejscu wydaj i przesiać nam w liście.

Karta zamówień nr. 105.

„Nadzieja”, Lwów, ulica Sykstuska 6.

Zamawiam i sów ćwierć po 30 zł

..... połówek po zł. 60, losów całych o zł. 120. Należytość złotych

uszczę po uznaniu losów blankietem P. K. O. nr. 465.016 przez firmę mi przesłanym

Imię i nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

RADION

sam pierze!

Każdy powinien wypróbować idealny środek samopiorący.

Zalety:

1. Wystarczy zamoczyć bieliznę i gotować ją w „Radionie” przez 30 minut.
2. Ręczne tarcie jest zupełnie zbędne i dlatego pranie „Radionem” jest najdogodniejsze.
3. „Radion” nadaje bieliznie śnieżną białosć.
4. „Radion” nie niszczy bielizny, bieli bowiem wskutek wydobywania się tlenu przy gotowaniu.

Nie zawiera chlorku ani innych szkodliwych domieszek. (30229)
20 000 zł. otrzyma ten, kto udowodni obecność chlorku w Radionie

